UWAGI KRYTYCZNE

NAD ARTYKUŁEM

TYCZĄCYM SIĘ ROSSJI

UMIESZCZONYM W GAZECIE FRANKFURCKIÉJ

POD DNIEM 22 KWIETNIA ROKU 1839.

W SPRAWIE RELIGJI KATOLICKO-GREKO-UNICKIÉJ

W POLSZCZE I W LITWIE.

Z WŁOSKIEGO PRZEŁOŻONE.

PARYŻ.

—

1840.

Słusznie Arystoteles zwykł mawiać, że bardzo się powinien mieć na baczeniu, ktokolwiek przedsiębierze ogłaszać wypadki abo zbyt dawne, abo zbyt nowe: gdyż w obu razach na wielkie niebezpieczeństwo zboczenia od prawdy jest wystawionym: *historias non minus vetustate nimia, quam novitate esse fabulosas et injucundas*. Co się bowiem dotycze wypadków sięgających zbyt odległych czasów, nieraz się zdarza, że abo zgoła nam na potrzebnych zbywa świadectwach, abo też że te sobie nawzajem się sprzeciwiają: a mówiąc o wypadkach zbyt świeżych, doświadczenie uczy, że niekiedy na możności, niekiedy zaś zbywa na chęci wyrzeczenia o nich szczeréj prawdy. Mianowicie takie zachodzi niebezpieczeństwo w opowiadaniu zdarzeń tyczących się postępowania władz rządowych. Dowód swieży tego twierdzenia mamy w artykule tyczącym się Rossji, umieszczonym w gazecie Frankfurskiéj pod dniem 22 kwietnia r. 1839. W którym to artykule przedsięwzięto obronę sposobu jakiego się rząd rossjiski w postępowaniu z katolikami trzyma: następnie sięgając aż do czasów pierwiastkowego wprowadzenia do Rossji chrześcijańskiéj wiary, z lekka się dotykają niektóre epochy starożytnéj historji, przydatne, jak autor tego artykułu mniemał, do zamierzonego odeń celu: a zaraz potem rozpoczyna się mowa o wypadkach należących do naszych czasów. Cała zaś ta powieść tak we względzie starodawnych, jako też we względzie tegoczesnych wypadków od początku do końca przepełniona jest fałszami. Prawda takowego twierdzenia okaże się z uwag krytycznych; któreśmy tu wyłożyć przedsięwzieli. Nie żądamy zaś po naszych czytelnikach, ażeby nam ślepo wierzyli: lecz oto ich tylko prosimy, ażeby pilnie się zastanowić chcieli i nad ważnością starożytnych pamiętników, na których się opieramy, i nad ciągiem wypadków należących do naszego czasu, a udowodnionych urzędowemi świadectwy, owszem oczywistością samych rzeczy.

Chcąc zaś rzeczony artykuł co do wszystkich jego istotnych części

roztrząsać, musimy je oddzielnie jednę po drugiéj przytaczać dla czynienia uwag naszych nad każdą zosobna : ztąd mogłaby komu przyjśdź wątpliwość czyli te części razem złączone rzeczywiście ten sam sens zawierają, jaki my onym nadajemy. Dla zapobieżenia więc podobnéj wątpliwości cały ten artykuł w dosłownym przekładzie tu położymy.

« Frankfurt 22 kwietnia 1839.

« Piszą nam od granic Rossyjskich.

« Godzien uwagi wypadek gotuje się w Rossji : ale ten nie jest z ro-
« dzaju owych niebezpiecznych poruszeń, które miotają inne państwa
« Europy, ani też takim, jakim go bydź udają, albo raczéj jakimby go
« mieć chcieli nieprzyjaciele naszego rządu : lecz przeciwnie takim,
« który dowodzi, jak dalece w tym kraju od nieświadomości za barba-
« barzyński okrzyczanym, duch mieszkańców zmierza do jedności i zgo-
« dy. Tym wypadkiem jest powrót zupełny kościoła grecko-unickiego
« do jedności z kościołem greko-rossjiskim zażądany od większéj części
« duchowieństwa i ludu. Mianowicie zaś i jakby wyłącznie w prowin-
« cjach zachodnich, jako też w małéj Rusi : które kraje ponieważ nie-
« gdyś należały do Polski, dla tego tam przez przemoc wyższego
« Kijowskiego duchowieństwa i dworu Rzymskiego wspieraną nadto od
« władzy królów polskich kościoł tak zwany greko-unicki mimo niechęć
« niemałą krajowców zaczął się ustalać : nie mógł jednak zupełnie od
« kościoła się narodowego oddzielić, ani też przedrzeć się do środka
« cesarstwa. Tam bowiem chrześcijaństwo zachowało się statecznie ta-
« kiem, jakie je przodkowie nasi od Włodzimierza Wielkiego przyjęli;
« pomimo wszystkie zmiany którym Rossyja podlegała, nawet pomimo
« krwawéj epoki panowania Tatarów, którzy tron wywrócili i kraj spu-
« stoszyli.

« Powtórne usiłowanie o wprowadzenie unji miało miejsce w wieku
« szesnastym. X. Possewin Jezuita, człowiek przebiegły wysłany był
« do Rossji od Papieża Grzegorza XIII dla ustalenia mocniejszéj i sze-
« rzéj się rozciągagającéj jedności kościoła Greckiego z Rzymskim. Ten
« widząc poselstwo swoje tak w Moskwie, jak w wielu innych rossjiskich
« miastach bezskutecznem, udał się do Litwy: który kraj będąc podle-
« głym panowaniu królów polskich gorliwie się katolickiéj religji trzy-
« mających, nie mógł oprzeć się wprowadzeniu obcéj wiary.

« Toż potem tenże Possewin wspierany od duchowieństwa łacińskiego
« potrafił na swoję stronę przeciągnąć wyzsze duchowieństwo kijowskie,
« i w kilka lat potem, to jest r. 1595 dzieło zjednoczenia Rusinów z ko-
« ściołem Rzymskim było jakby zupełnie dokonanem za sprawą metro-
« polity kijowskiego Michała Rahozy, który wszystkich biskupów pod
« swoją władzą będących do Kijowa zwołał, gdzie takowe zjednocze-
« nie ostatecznie zatwierdzonem zostało. Wysłano potem do Rzymu

« dwu biskupów dla uwiadomienia o tym wypadku Papieża Klemensa « VIII. Stanęła tam ugoda, mocą któréj biskupi greko-ruscy obowiązali « się tylko do przyjęcia soboru Florenckiego i przyznania Papieżowi naj- « wyższéj w kościele władzy; bez żadnéj jednak odmiany w nauce wiary « i obrzędach kościoła greckiego, albo też w języku cerkiewnym: nie « śmiano bowiem w ówczas o podobne kusić się odmiany, które zapew- « ne by się dobrze nie powiodły: gdyż wiadomo z historji jak mocno « Rusini do ojczystych obrzędów zawsze byli przywiązani; co też i pożniéj « zawsze było przeszkodą do wprowadzenia nowego rzeczy porządku. « Kiedy zaś potem duchowieństwo łacińskie wspierane od władzy świe- « ckiéj wpływ swój rozciągnęło na wszystkie prowincje wielkiego Xięztwa « Litewskiego, udało mu się za pomocą pogróżek, a nawet i gwałtów nie- « które obrzędy kościoła łacińskiego, do kościoła greko-unickiego wprowa- « dzić. A takie środki nie mogły szczeréj i ścisłéj jedności między dwó- « ma kościołami ustalić. Aż nakoniec od roku 1653 greko-unici małéj- « rusi nie cierpiąc zaprowadzonych obcych obrzędów, zupełnie się od « jedności oddzielili, poddając się dobrowolnie Carowi Alexemu Micha- « łowiczowi, i powrócili na łono kościoła greko rossjiskiego. A gdy « pożniéj prowincje zachodnie na powrót do cesarstwa przyłączone « zostały, w wielkiéj liczbie nie tylko pojedyncze osoby, ale też całe « gromady zaczęły odstępować unji i powracać do narodowego kościoła. « Tak bez najmniejszego gwałtu ze strony władzy świeckiéj sam czas « pomału przywiodł rozwiązànie ugody, któréj bez wątpienia na mo- « cnych zasadach zbywało. Nakoniec sposob postępowania duchowień- « stwa katolickiego podczas ostatnich w Polsce zaburzeń tak mało się « zgadzający z prawidłami chrześcijaństwa ostatecznie tę uniją upodlił « w oczach samychże Greków-unitów; którzy zawsze w sercu byli do « Rossji przywiązani. Ci zaiste tysiącami do kościoła greckiego powracać « zaczęli. Nakoniec teraz wszyscy w massie proszą o łaskę, aby mogli « bydź przyjęci do téj starodawnéj wiary, do któréj szczególnie są przy- « wiązani, jako do zakładu zbawienia i świętego dziedzictwa, które od « przodków swych otrzymali.»

Przystąpmy teraz do roztrząsania tego artykułu. Po krótkim wstępie naprzód się tam wykłada, kiedy i jakim sposobem w niektórych rusi częściach kościoł greko-unicki został ustalonym. « Greko-unicki kościoł, « mówi artykuł, mianowicie i jakby wyłącznie w prowincjach zacho- « dnich jako też w małéj Rusi zaczął się ustalać, które kraje po- « nieważ niegdyś należały do Polski, dla tego tam przez przemoc wyż- « szego kijowskiego duchowieństwa i dworu Rzymskiego wspieraną od « władzy królów polskich szerzył się mimo niemałą niechęć krajowców: « nie mógł jednak zupełnie się od kościoła narodowego oddzielić, ani « też przedrzeć się do środka cesarstwa. Tam bowiem chrześcijaństwo « zachowało się statecznie takiem, jakie je przodkowie nasi od Włodzi- « mierza Wielkiego przyjęli.»

Ale ta cała powieść sama przez się upada, będąc na fałszywéj zasadzie opartą. Twierdzi artykuł, że kościoł greko-unicki najwyższą wła-

dzę Papieża uznawający zaczął się na Rusi ustalać w znacznéj czasu odległości po Włodzimierzu, za którego cała Ruś chrześcijańską wiarę przyjęła, i na tem twierdzeniu zasadzony rozprawia o oddzieleniu się kościoła greko-unickiego od kościoła narodowego; przywodząc prowincje zachodnie i małą Ruś.

Mając wzgląd na podział cesarstwa rossjiskiego (iż użyjemy tytułu, który dopiero pod Piotrem W. był temu krajowi przyznany) na to tylko uwagę zwracamy, że Kijów główne miasto małéj Rusi za czasów Włodzimierza był stolicą całego ruskiego państwa : a kiedy stolicą bydź przestał, co zaszło nie długo po upłynionéj połowie dwunastego wieku, nie zaraz stał się częścią królestwa polskiego. Lecz artykuł Frankfurski dla opóźnienia początku kościoła greko-unickiego w Rossji, powiada nam, że w środku tego kraju Chrześcijaństwo zawsze się takiem zachowało, jakie od Włodzimierza było wprowadzone : a więc w całéj swéj rozprawie na tem się zasadza, i to nam wierzyć każe, jakoby za panowania Włodzimierza i w poźniejszych z jego się panowaniem stykających czasach narod rossjiski chociaż wiarę chrześcijańską wyznawał, nie podlegał jednak rzymskiéj stolicy, ani też z nią zostawał w jedności. Co oczywistym jest fałszem. Niechcemy grekom zaprzeczyć téj chwały, iż oni pierwsi mianowicie za panowania Włodzimierza wiarę świętą w Rossji zaszczepili : ale gdy się to działo, kościoł grecki z łacińskim w zupełnéj był jedności, i śladu żadnego syzmy w owym czasie nie było. Rossjanie bowiem, mówiąc o massie narodu, wiarę chrześcijańską przyjęli kilką laty przed końcem dziesiątego wieku, a śmierć Włodzimierza nastąpiła r. 1015, syzma zaś Greków od Focyusza zaprowadzona zupełny wzięła koniec już od r. 886, kiedy tenże Focjusz powtórnie z patryarchowstwa Carogrodzkiego na ósmym powszechnym kościelnym soborze był zrzucony, i nie została wznowiona, aż r. 1053 za sprawą Michała Cerularyusza. Ta prawda autentycznemi świadectwy jest udowodniona w rozprawie : *De conversione et fide russorum* położonéj u Bollandystów na początku tomu drugiego miesiąca Września, a poźniéj obszernie w rozprawie wydanéj w Rzymie roku 1826 pod tytułem: *De origine christianæ religionis in Russia.* Jeśli zaś rossjianie do wiary Chrystusowéj nawróceni od Greków wtenczas byli, kiedy Grecy w jedności z kościołem rzymskim zostawali; któż nie widzi, że tym sposobem i naród rossyjski stał się téj jedności ucześnikiem ?

Nadto jeszcze wiedzieć należy, że też łacinnicy, a to za życia Włodzimierza do Rossji na pomoc Grekom w nawracaniu tego narodu przybyli, a więc nawrócenie całego kraju nie samym tylko Grekom, ale też i łacinnikom ma bydź przypisane, jak to jawnie się pokazuje z wielu starożytnych kronik i ze świadectw Dytmara Biskupa Merzburskiego, Ademara Mnicha z Angulemu i S. Piotra Damiana Kardynała i Biskupa Ostieńskiego, którzy wszyscy trzéj żyli za czasów Włodzimierza. Te wszystkie świadectwa przywodzą się i objaśniają się w rozprawie, która, jakeśmy rzekli, drukowana jest w Rzymie 1826.

Po śmierci Włodzimierza jedność Rossjan z kościołem Rzymskim nie

była rozerwana, ale owszem mocniéj utwierdzona została. Izasław bowiem na chrzcie Dymitrem nazwany, wnuk Włodzimierza i trzeci jego następca zażądał, aby naród rossyjski w opiekę Ś. Stolicy był oddany, ażeby tym sposobem przez przyczynę Xiążęcia Apostołów od Boga był strzeżony. To pobożne przedsięwzięcie wykonał, wysławszy do Rzymu syna w tym celu, aby poprzysiągłszy wierność ku Apostolskiéj stolicy, Państwo Rossyjskie, jako dar Piotra Ś. przez ręce Grzegorza VIII w ówczas na stolicy Rzymskiéj siedzącego otrzymał. Ten czyn tak świetny i głośny, uwag naszych niepotrzebuje. Próżno tu podstępy dworu Rzymskiego na plac wyprowadzać : gdyż jawno jest, że takowe poselstwo tak ze strony ojca, jako też ze strony syna zupełnie dobrowolném było, jako się to okazuje i z listu, którym Ś. Grzegorz odpowiada Izasławowi, czyli Dymitrowi pod datą 17 Kwietnia roku 1075. Cały ten list można czytać u Baroniusza pod tymże rokiem 1075 n. 27 i daléj. Jeden też z nowszych autorów rossyjskich Karamzin chociaż syzmatyk, przytacza niektóre wyjątki ze wspomnionego listu w rozdziale IV, historji Państwa Rossyjskiego, przypisanéj cesarzowi Alexandrowi I, którego dzieła przekład francuski w ręku mamy. Od tego czasu Rossjanie tak ściśle się jedności z kościołem Rzymskim trzymali, iż niejakoś zdawali się nie chcieć więcéj należeć do kościoła Greckiego. Dowodem tego jest następująca okoliczność, któréj też Karamzin nie zamilczał: w rozdziale bowiem V tomu drugiego wzmiankowanéj historji mówiąc o uroczystości ustanowionéj od Papieża Urbana II, (który na stolicę Apostolską był wyniesiony r. 1088) na pamiątkę przeniesienia ciała Ś. Mikołaja do Baru, otwarcie tę czyni uwagę, że chociaż ta uroczystość od Greków syzmatyków była odrzuconą, mimo to jednak w Rossji przyjętą została : skąd ten wniosek wyprowadza : *co dowodzi, żeśmy w tenczas przyjazne z Rzymem mieli stosunki.* « *Ce qui prouve, que nous avions alors des rélations d'amitié avec Rome.* »

Powiedziano w artykule, że takowe stosunki były utrzymywane *mimo niemałą niechęć krajowców*. Ale tu do wytłumaczenia zostaje, jakim sposobem Rossjanie *przeciw swojéj chęci* w następnych ciągle czasach i aż dotąd mając we czci tę papiezką ustawę, z najgorętszém do Ś. Mikołaja nabożeństwem wzmiankowane święto jego przeniesienia od Greków odrzucone po całym kraju z wielką uroczystością dnia 9 Maja obchodzą 1).

Opuszczają się inne dowody : gdyż zda się nam, że dotąd przywiedzione dostatecznie każdego przekonać zdołają, że Rossjanie poddając się za Włodzimierza przez chrzest Chrystusowi, razem też poddali się najwyższéj odeń ustanowionéj następców Piotra Ś. duchownéj władzy, i później jeszcze przez znaczny czas trzymali się jedności z łacinnikami i podległości ku Rzymskiemu kościołowi.

Stąd to jest że kościoł greko-unicki dotąd czci jako świętych Włodzimierza i jego babkę Olgę na chrzcie imieniem Heleny nazwaną, która się przed Włodzimierzem mocno do nawrócenia Rossjan przyczyniła. Względem téj czci można się zaradzić Assemana w tomie IV i V dzieła pod tytułem *Calendaria Ecclesiæ universæ*. A co się tycze Ś. Włodzi-

mierza, cześć jego była też od świętéj stolicy potwierdzona, jako to poświadcza Septimiusz Costanzi Rzymianin, który w roku 1807, drukiem ogłosił: *opuscula ad revocandos ad sanctam matrem catholicam apostolicam Ecclesiam dissidentes Græcos et Rutenos.* Gdzie w tomie trzecim na karcie piątéj wykazuje, że Włodzimierz z pozwolenia stolicy Apostolskiéj czcią świętych był udarowany. Sławna też jest w Rossji cześć świętych Chleba i Borysa obu synów Włodzimierza, z których jeden wziął na chrzcie imie Romana, a drugi Dawida. Owoż na synodzie prowincjalnym odbytym w Zamościu roku 1720 postanowiono, ażeby Grekounici litewskich prowincji obu tych Świętych uroczystość dwakroć do roku pod przykazaniem obchodzili, jak się to czyta w tytule XVI *de jejuniis et festis.* Który to synod odprawion był pod przewodnictwem Nuncyusza apostolskiego Grimaldi mającego nadaną sobie od Papieża władzę *Legati a latere.* Ustawy na nim uchwalone potwierdził Benedykt XIII przez Breve wydane 19 Lipca 1724 roku. Kościoł zaś Rzymski dobrze świadom téj Boskiéj prawdy, że nie ma zbawienia dla tych, którzy nie są w jednéj Chrystusowéj owczarni pod jednym najwyższym pasterzem Piotra Ś. następcą, nie mógłby uznać za świętych, którzyby z nim w jedności nie byli.

Niżéj nieco czytamy w artykule, że «powtórne usiłowanie o wprowa«dzenie unji miało miejsce w wieku XVI, a to w ten sposób: X. Posse«win jezuita, człowiek przebiegły wysłany był do Rossji od Papieża «Grzegorza XIII, dla ustalenia mocniejszéj i szerzéj się rozciągającéj je«dności kościoła Greckiego z Rzymskim.

Dzieje poselstwa Possewina ze służącemi ktemu autentykami w krótce po jego z poselstwa powrocie drukiem ogłoszone zostały pod tytułem: *Antonii Possevini societatis Jesu Moscovia*, z których się pokazuje, że główną tego poselstwa pobudką było zjednanie pokoju między Rossją i Polską, gdyż Car moskiewski Iwan Wasilewicz ściśnięty zewsząd od króla polskiego Stefana udał się do Grzegorza XIII z prożbą o pośrednictwo, razem też czyniąc nadzieję o swojém się zjednoczeniu z Rzymskim kościołem. Zresztą niemożna rzec, że to było powtórne ze strony stolicy Ś. usiłowanie o wprowadzenie do Rossji unji: ponieważ i przed Grzegorzem Papieże rzymscy niezaniedbywali od czasu do czasu wedle sposobności starać się o zjednoczenie Rossjan z najwyższą Piotra Ś. stolicą, jako to czytać można u Rajnalda w dopełnieniu rocznych dziejów Baroniusza i u wzmiankowanego Karamzina. Wszystkim też wiadomo, ile się Eugeniusz IV na soborze Florenckim starał o przywrócenie na łono prawdziwego Chrystusowego kościoła nie tylko Greków, ale też i Rossjan, względem których dał poruczenie i władzę Izydorowi Metropolicie wszystkich Rusi, jako temu, co przytomnym będąc na soborze, dekret zjednoczenia się z Rzymskim kościołem wespół z greckiemi Biskupy podpisał. Takie zaś Papieżów usiłowania niepowinny bydź przypisane ich chęci panowania, jako nieprzyjaciele jedności kościelnéj udają, ale gorliwości o dusz zbawienie, o które starać się mocą apostolskiego urzędu swego są obowiązani: gdyż aby otrzymać wieczne zbawienie, *wszystkie kościo-*

ły, to jest wszyscy, gdziekolwiek się znajdujący wierni zgadzać się powinni z kościołem rzymskim dla jego pierwszeństwa, jak się wyraża S. Ireneusz Grek rodem i uczeń jednego z najsławniejszych greckich Biskupów i ojców Apostolskich, to jest Ś. Polikarpa. Stąd sami moskiewscy Carowie dobrze przed papieztwem Grzegorza XIII zdawali się nieraz chęć okazywać złączenia się z Rzymskim kościołem. Na dowód tego dość będzie wspomnieć poselstwa przez nich w tym celu tegoż wieku XVI wyprawione do Juliusza III a w poprzedzającym wieku do Syxtusa IV, o czém autentyczne świadectwa i udowodnienia przywodzi Rajnaldi pod rokiem 1553 n. 40 i pod rokiem 1472 n. 48.

Daléj tenże artykuł o Possewinie mówiąc, przydaje. « Widząc posel« stwo swoje tak w Moskwie, jako też w wielu innych miastach bezsku« tecznėm, udał się do Litwy, który kraj będąc podległym panowaniu « królów gorliwie się religji katolickiéj trzymających, nie mógł się oprzeć « wprowadzeniu obcéj wiary. »

Zapewne katolicka religja nie była obcą w tym czasie dla Litwy: ponieważ od samego początku nawrócenia się z pogaństwa tego narodu pod Władysławem Jagiełłą, to jest od schyłku XIV wieku, Litwa wyrzekłszy się zastarzałych zabobonów pod posłuszeństwo się kościoła Rzymskiego poddała, jak mówi Jodocus jeden z dawnych historji Litewskiéj pisarzy, i wszyscy zgodnie polscy kronikarze. Jak wielka to jest prawda, uczymy się z Kromera, który z autentycznych pamiętników poświadcza, że Władysław wyprawił poselstwo do Papieża Urbana VI, któremu uroczystym królów chrześciańskich obyczajem posłuszeństwo obiecał. Ażeby zaś napotém mocna i nienaruszona wiara katolicka w Litwie trwać mogła, oprócz inszych ustaw, wydał Jagiełło prawo zakazujące między katolikami i Rusinami małżeństw, *chybaby*, mówi to prawo, *Rusin albo Rusinka od Greków do naszego przeszli obrzadku*, jak świadczy Damalewicini, prawo to przywodząc. Wszystkie te trzy świadectwa przytacza też Rajnaldi pod rokiem 1387 n. 15. Mimo zaś ostrożności od Władysława Jagiełły użytych, w późniejszym czasie obrządek grecki tam się wprowadził, a z nim też w niektórych tylko Litwy stronach i syzma. Lecz tam nie czekano na Possewina dla przywrócenia syzmatyków do jedności katolickiéj: bo już całym prawie wstecz wiekiem Alexander, Wielki Xiąże Litewski, gorliwy katolik wziął się był za tę sprawę i do pomyślnego ją końca doprowadził. Można się o tém upewnić ze dwóch nieraz już wspomnianych pisarzy, Karamzina w rozdziale piątym tomu szóstego i Rajnalda pod rokiem 1501, gdzie też n. 38, przywodzi Bullę Alexandra VI, wydaną 23 Sierpnia tegoż roku 1501, tyczącą się rozwiązania niektórych wątpliwości zaszłych względem obrządku greckiego, którego Rusinom po zjednoczeniu się ich z rzymskim kościołem trzymać się dozwala.

Co się zaś tycze Possewina, jeśli on oprócz interesu zjednania pokoju między Rossją i Polską zajmował się nadto staraniem ustalenia religijnéj jedności z rzymskim kościołem; celem tego starania nie tak była Litwa, już cała prawie katolicka i katolickiego króla panowaniu podle-

gła, jak raczéj Rossja. Jakoż w tym interesie powielekroć razy znosił się tak z Carem, jak też z senatorami rossyjskiemi: a chociaż poselstwo swoje względem wznowienia z kościołem rzymskim jedności widział bezskutecznem, otrzymał jednak od Cara przywiléj dozwalający wolności w religijnych obrządkach kupcom katolickim, jako też i kapłanom, którzyby dla ich duchownéj posługi w Rossji osiedli; z podobnéjże wolności i bezpieczeństwa dozwoleniem dla missjonarzy, którychby stolica święta do Azji przez kraje rossyjskie posyłała. Za które to przywileje, równie jak za pełne czci przyjęcie Possewina Grzegorz XIII, list dziękczynny do Cara napisał pod datą 1 Października 1582. Ten list jest ostatnim dokumentem w opisaniu poselstwa Possewina umieszczonym.

Rozprawia daléj artykuł treść tym naszym uwagom podający o skutkach, które z poselstwa Possewina po jego odjeździe nastąpiły, i powiada, że « w roku 1595 dzieło zjednoczenia się Rusinów w Polskiém kró-
« lestwie z kościołem rzymskim było jakby zupełnie dokonaném przez
« Michała Rahozę, który wszystkich Biskupów do swéj Metropolii na-
« leżących do Kijowa zwołał, gdzie zjednoczenie kościoła greckiego
« z rzymskim ostatecznie zatwierdzoném zostało. »

Po czém wzmiankę czyni o wysłaniu dwu Biskupów do Klemensa VIII dla otrzymania potwierdzenia jedności na tym synodzie uchwalonéj. Pomyłkę tu artykuł w dacie popełnił, pewna rzecz bowiem, że synod ten odprawion był pierwéj: ponieważ dekret tam podpisany ma datę 2 Grudnia 1594. Nie chcemy tu wchodzić w rozprawę o mniejszéj wagi historycznych okolicznościach, jakoto: w Kijowie, czy w Brześciu synod się ten odprawił: jeden tylko, czy więcéj takich zjazdów było: tego przemilczeć nie możemy że niekiedy Biskupi łacińscy wespół z greckiemi na synodach w tym interesie odbytych zasiadali. Między inszymi obszernie o całéj téj rzeczy i dowodnie rozprawia Possewin w dziele *Apparatus sacer* w tomie trzecim pod słowem *Rutheni*, także Baroniusz, który żyjąc w tym czasie, umieścił w rocznych dziejach opis całéj téj sprawy w tomie siódmym, a w Łukieskiem wydaniu, w tomie dziewiątym. Kładzie tam Baroniusz dosłowne wiary wyznanie, które dwaj Biskupi Pociéj i Terlecki w imieniu całego synodu przed Klemensem VIII uczynili, w którém to wiary wyznaniu obowiązali się oni wyraźnie do wielu innych artykułów, a nie tylko *do przyjęcia soboru Florenckiego i przyznania Papieżowi najwyższéj w kosciele władzy*, jak Frankfurski nam artykuł powiada. A dajmy też, gdyby ich wiary wyznanie w tych się tylko dwóch artykułach zawierało; jakże jednak i w tym nawet razie mogłoby bydź prawdą, co w rzeczonym artykule czytamy, że ci Biskupi obowiązali się do powyższych dwóch artykułów *bez żadnéj zmiany w nauce wiary?* 2)

Lecz względem zjednoczenia się w ówczas ustalonego tenże artykuł następującą nam jeszcze natrąca uwagę: « Kiedy późniéj duchowieństwo łacińskie wspierane od władzy swieckiéj wpływ swój rozciągnęło na wszystkie prowincje Wielkiego Xięztwa Litewskiego, udało mu się za

pomocą pogróżek a nawet i gwałtów niektóre obrzędy kościoła łacińskiego wprowadzić do kościoła greko-unickiego. » W którém to ostatniém twierdzeniu artykuł z samym się sobą nie zgadza: gdyż mało co wyżéj w nim powiedziano, że zjednoczenie kościołów uskutecznioném zostało bez żadnéj odmiany tak w nauce wiary, jako też *w obrzędach kościoła greckiego i w języku cerkiewnym.*

Lecz o różności obrzędów nieco niżéj mówić będziemy. Teraz co się tycze pogróżek i gwałtów, wiedzieć trzeba, że rzeczy szły drogą w brew przeciwną takowemu twierdzeniu. Była wprawdzie z powodu téj sprawy broń podniesiona, ale to od syzmatyków; chociaż się późniéj udało jeśli nie pozyskać ich serca, przynajmniéj uspokoić ich wściekłość, a to nie gwałt gwałtem odpierając, lecz używając środków, które powolność i łagodność nastręczała. Te wypadki z drobnemi opisane okolicznościami czytać można u Possewina w wyż wymienionêm dziele. 3)

Z resztą tak dalece jest fałszem, jakoby w tych okolicznościach pogróżek i gwałtów dla uskutecznienia jedności Rusinów z rzymskim kościołem używano, iż przeciwnie Biskupi w liście imieniem całego synodu do Klemensa VIII pisanym wyraźnie się oświadczają, że właśnie dla tego postanowili poddać się świętéj stolicy, ponieważ w tych stronach żyją pod rządem dozwalającym zupełnéj wolności. « *In his partibus*, piszą oni, *sub domino Serenissimi Poloniæ et Sueciæ Regis ac magni Ducis Lithuaniæ constituti sumus, liberisque nobis propterea esse licet.* W dekrecie też na synodzie postanowionym dostatecznie okazali, z jak dobrą wolą i z jaką ochotą do jedności ze stolicą apostolską przystępują, twierdząc, że już dawniéj i oni sami i ich poprzednicy tego żądali, i o to się starali: *Licet hac ipsa de re nos prædecessoresque nostri meditati fuerint atque tentaverint.* Ten dekret i pomieniony list położon jest u Baroniusza na wyżéj wskazanem miejscu. Warto też tu uważyć, że Karamzin chociaż w rozdziale czwartym tomu dziesiątego swéj historji chce udać, jakoby w Litwie chrześcian kościoła wschodniego zmuszano, ażeby zostawali, jak on mówi *papistami*, twierdząc oraz, że usiłowania Papieża, królewska wola, podstępy i pogróżki do tego wpływały, nieco jednak niżéj gdy miłość prawdy przemogła w nim nad stronnictwem, wyznaje, że ani Papież ani król nie grozili gwałtem i prześladowaniem. *Ils*, c'est-a-dire le pape et le roi, *ne ménaçaient point de violence et de persécution*, a chcąc wyjaśnić na czém zależały wyżéj odeń przytoczone pogróżki i gwałty, tak się wyraża: *Cependant en louant le bonheur, qui résultait de l'uniformité de la réligion dans un état, ils rappellaient les désagremens, qu'éprouva le clergé en Lithuanie lorsqu'il réjétta le décret du concile de Florence.* To jest: « jednak wychwalając pomyślność z jednostajności religji na kraj spływającą, przypominali oraz (Papież i król) nieprzyjemności, jakich duchowieństwo litewskie doznało z powodu odrzucenia dekretu soboru Florenckiego. » A więc z tego samego świadectwa autora syzmatyka jawnie się pokazuje, że w tenczas starano się syzmatyków za pomocą rozwagi, nie zaś gwałtowności z błędu wyprowadzić.

Co się zaś dotycze różności obrzędów, mówi artykuł, że « Klemens » VIII nieśmiał tych odmieniać z powodu, że takowy zamiar byłby » w ówczas bezskutecznym; gdyż wiadomo z historji, jak mocno Ru- » sini do ojczystych obrzędów zawsze byli przywiązani, co też i poźniéj » przez długi czas było przeszkodą do wprowadzenia nowego rzeczy » porządku. »

Lecz ze wszystkich starożytności pamiętników jawną się prawdą bydź pokazuje to, co nieśmiertelnéj godzien pamięci papież Benedykt XIV powiedział w konstytucji 43 tomu trzeciego, zaczynającéj się od słów : *Imposito nobis*, że nigdy zamiarem kościoła rzymskiego nie było zepsować obrządki Greków, owszem o ich zachowanie ile tylko można było, i o zatrzymanie u prawowiernych Greczynów zawsze się starał. *Nunquam ecclesiæ latinæ mens fuit, ut græcorum ritus destrueret : quin potius eorum semper conservationi quantum fas esset, necnon eorumdem apud fideles Græcos observantiæ prospexit.*

Ten wielce uczony papież dowodzi prawdy swego twierdzenia wszystkich wieków przykładami, gdyż nieraz o téj materji rozprawiał, jak się to czyta w jego *Bullarium* tomie 4tym, konstytucji 47 poczynającéj się od słów : *allatæ sunt.* A też całemu światu wiadomo, że w samym Rzymie stolicy chrześcjaństwa pod oczyma papieżów i z ich rozporządzenia duchowieństwo katolickie całego świata mszą Ś. i inne kościelne czynności odprawia obrządkiem swemu narodowi właściwym. A ten w Rzymie zwyczaj nie jest nowym : zawsze bowiem tam rozmaite obrzędy miejsce miały : ponieważ w wieku jedenastym gdy się tam dowiedziano, że Michał Cerularyusz patryarcha carogrodzki i Leo Biskup Akrydy kościoły łacińskie w stronach greckich pozamykali; papież S. Leo IX, tak ich w swym liście strofuje : « oto kościół rzymski jak daleko od was « w téj mierze jest powolniejszym, umiarkowańszym i łaskawszym : « ponieważ chociaż w samém mieście i za miastem wiele się znajduje « greckich klasztorów i świątyń; żadnéj jednak nie czyni im przeszko- « dy ani trudności w chowaniu ojczystego podania i swego obyczaju : « owszem radzi i napomina, aby te zachowali. »

Co się tycze Klemensa VIII, Benedykt XIV w pomienionéj konstytucji *allatæ sunt* § 14 chcąc go obronić od zarzutu, który nie jest nowym, jakoby chciał zmienić obrządki sławiańskiego kościoła w czasie zjednoczenia się Rusinów ze świętą stolicą, przywodzi *Breve* o téj rzeczy wydane od Pawła V, pod dniem 10 grudnia r. 1615, w którém względem obrzędów duchowieństwa ruskiego oświadcza, że nigdy zamiarem ani chęcią kościoła rzymskiego nie było, ani jest, ażeby w skutek zjednoczenia się z nim Rusinów, obrzędy ich miały bydź zniszczone, i że tego twierdzić, a nawet i myślić nie można. *Ritus Græcæ Ecclesiæ per unionem præmissam tollere aut extinguere Ecclesiæ Romanæ intentionem, mentem et voluntatem non fuisse, nec esse, nec id dici vel censeri potuisse, vel posse.* Żeby zaś kto nie sądził, że Paweł V takie wydał oświadczenie raczéj dla obalenia pogłosek na Rusi rozrzuconych, niż dla objawienia zamiaru poprzednika swego Klemensa VIII, o którym mógł

niewiedzieć; wspomina tenże papież i przytacza bullę Klemensa VIII, wydaną pod dniem 23 grudnia r. 1595 dla zachowania pamięci i potwierdzenia tegoto zjednoczenia się Rusinów z kościołem, w której bulli przy końcu wyraźna jest mowa o zachowaniu w całości obrzędów. I bulla i breve tu wzmiankowane znajdują się *in bullario Romano* wydaném od Mainardi. A więc to błąd niemały, przypisywać Klemensowi VIII, zamiar zmuszenia Rusinów do odmiany własnego obrządku: równie też wielki i jawny błąd jest, różność obrządków udawać za przeszkodę zjednoczenia się Rusinów z rzymskim kościołem.

Namieniwszy potém artykuł o pogróżkach i przemocy, jakoby katolicy tych mieli środków dla przyprowadzenia Rusinów do jedności z sobą używać, tak daléj rzecz swą prowadzi:

« Te środki nie mogły ustalić szczeréj i ściśléj jedności między dwó-
« ma kościołami: aż nakoniec Greko-unici małéj Rusi nie cierpiąc wpro-
« wadzenia obcych obrzędów, całkiem się od jedności oddzielili, pod-
« dając się dobrowolnie carowi Alexemu Michałowiczowi, i powrócili
« na łono kościoła greko-rossyjskiego. »

Grecy-unici, o których tu mowa, nie inni byli, jak tylko małorossyjscy Kozacy, którzy od wielu już lat w buncie przeciw swemu panu polskiemu królowi zostawali. Co się religji dotycze, udało się im r. 1622 na nowo wskrzesić syzmę w Kijowie, niesłychaném barbarzyństwem katolików męcząc i zabijając, a nowego metropolitę i biskupów wszystkich syzmatyków gwałtem wtrącając. Ci potém srogą przeciw katolikom wojnę podnieśli, a jako pisze Kulczyński w dziele: *Specimen Ecclesiæ Ruthenicæ* na karcie 129 i wszyscy spółcześni i poźniejsi historycy: wielu na różnych miejscach z majątków wyzuto, wiele katolickich poodbierano kościołów, wielu okrutnie o wiarę zamordowano, między którymi jest najświetniejszy za jedność katolicką męczennik błogosławiony Józafat arcybiskup połocki w Witebsku zamordowany; męczeństwo błogosławionego Józefata miało miejsce r. 1623, o którym męczenniku od Urbana VIII w poczet błogosławionych policzonym często wzmiankę czyni Benedykt XIV w dziele: *de servorum Dei beatificatione et beatorum canonisatione*. Kulczyński też w dodatku do swego dzieła umieścił rozmaite dokumenta tyczące się jego męczeństwa. Jak wielki był zaś upor zbuntowanych Kozaków, że wreszcie r. 1650 król polski Jan Kazimierz zmuszonym był zezwolić, aby niektóre biskupie katedry, i wiele innych klasztorów i kościołów przedtém katolickich przy syzmatykach zostało, jako tenże autor na karcie 130 i inni dziejopisowie tych czasów poświadczają. A lubo poźniéj r. 1668 król przyzwolenie takie odwołał, rozkazując, aby wszystko katolikom było przywrócono, nie przeto jednak syzma koniec wzięła. Wśród takich rozruchów i najazdu postronnych nieprzyjaciół za Jana Kazimierza na Polskę, Kozacy udali się pod opiekę cara moskiewskiego Alexego Michałowicza, który r. 1654 dla urządzenia tego interesu zwołał wielką radę do Moskwy, gdzie jako świadczy Lévesque w historji Rossji pod r. 1654 religja do téj sprawy była wmieszana pod pozorem, że Kozacy wolności religijnéj byli po-

zbawieni. Postanowiono więc wysłać komisarzy, którzyby od nich i od miast do ich rządu należących przyjęli przysięgę na poddaństwo carowi. Tać jest prawdziwa historja zmiany, która, jak artykuł powiada, zaszła roku 1653. A więc wzrost, który wtenczas syzma wzięła, ogranicza się pewną liczbą Kozaków, to jest mało-rossyjskich barbarzyńców dotąd królestwa polskiego poddanych, i chwała z tego czynu cara Alexego wszystka się na tém kończy, że dał opiekę niektórym buntownym barbarzyńcom, i że z ich buntu skorzystał, rozszerzając, mniejsza oto, jakim sposobem, granice państwa swojego.

W artykule frankfurskim nie ma żadnéj wzmianki o Pietrze wielkim synie Alexego Michałowicza i pierwszym cesarzu rossyjskim; chociaż ten wiele wprowadził w swém państwie nowości, w rzeczach też do religji należących. Ponieważ historja tego cesarza względem naszych czasów ani jest zbyt dawną, ani też zbyt nową; nie powinnaby z tego względu bydź zamilczaną, jak gdyby do niéj można było słusznie zastosować zdanie Arystotelesa, któreśmy na początku uwag naszych umieścili. Cokolwiek bądź jednak, milczenie jednéj strony nie wkłada obowiązku na nas, abyśmy także tak wielkiego cesarza milczeniem pominęli; zwłaszcza, że bardzo nam do zamierzonego celu służy uważyć, jako Piotr wielki we względzie katolickiéj religji nietylko pogróżek i gwałtów, ale też niegodnych swego stopnia szyderstw dla jéj zwalczenia używał. Co się tycze pogróżek i gwałtów posłuży za tysiąc innych przykład, który czytamy w dziele wyżéj wspomnianém Kulczyńskiego, pisarza z Piotrem spółczesnego i kraju owego, w którym się rzecz stała, mieszkańca. Ten więc na karcie 136 opisuje, jako Piotr W. dążąc przeciw Karolowi XII wszedł z silném wojskiem do miasta Połocka roku 1705, gdzie dnia 12 lipca udał się z żołnierzmi do kościoła katedralnego obrządku greko-unickiego. Tam zakonników S. Bazylego nieszpory śpiewających z nienawiści przeciw unji, zabijać kazał: a gdy wśród tego mordu jeden z kapłanów najświętszy sakrament od profanacji zasłaniał; Piotr go własną ręką szpadą przebił, innych zaś kijmi ubitych i ciężko poranionych uwięzić rozkazał: nakoniec kościół i klasztor na łup żołnierstwu oddał, i że ze wszystkimi unitami tak miał postąpić jawnie w obecności wielu panów litewskich pogroził. Ten okropny czyn barbarzyńskiéj tyranji zaraz jak był spełnionym, w urzędowych też xięgach od naocznych świadków opisanym został, i xięgi takowe aż do naszych czasów w rzeczoném mieście Połocku w całości były zachowane.

Przystąpmy teraz do szyderstwa, którego się Piotr przeciw religji katolickiéj dopuścić nie wstydził. Ażeby zaś nięcność tego postępku bardziéj się wykazała, dwie okoliczności naprzód wyłożyć musimy. Pierwsza z tych jest, że kilką przed tém laty, to jest roku 1717 wyprawił Piotr w poselstwie do Rzymu xięcia Borysa Kurakina z poruczeniem, ażeby swojém cesarskiem imieniem oświadczył papieżowi Klemensowi XI, iż postanowieniem jego woli było katolickiéj religji po swoich obszernych państwach wszelkiemi sposoby łaskawe względy okazywać, obiecując

oraz wydać przywiléj zaręczający te łaski : jako to widać z odpisu Klemensa XI, do tego monarchy pod datą 12 maja roku 1717, który czytać można w tomie 2 na karcie 612 w zbiorze wydanym pod tytułem : *Clementis XI Pont. Max. epistolæ et brevia selectiora*. Druga okoliczność, którą uprzednie wyłożyć należy jest ta : gdy Piotr W. tegoż roku 1717, podczas swego pobytu w Paryżu niezupełnie dalekim od złączenia Rossjan z kościołem rzymskim bydź się pokazywał, a teologowie sorbońscy przełożenie mu względem tego uczynili; zostawił ich w jakiejsiś nadziei : ponieważ zażądał memorjału, który obiecał rossyjskim swoim biskupom do roztrząśnienia podać. Wyszczególnienie okoliczności tego się interesu tyczących znajduje się w dziele : *Mémoires pour servir à l'histoire écclésiastique pendant le dix-huitième siècle*, w tomie pierwszym pod dniem 17 czerwca roku 1717, i w innych dziełach, które tam się przywodzą. Z tych tak pięknych nadziei co się wreszcie utworzyło, niktby się niemógł domyślić. Lévésque zagadkę nam rozwiąże w historji wyżéj wspomnionéj pod r. 1718, który tak mówi : « Piotr W. powróciwszy do swego kraju, z papieża samego główną osobę błazeńskiéj sceny uczynił. Miał on na swym dworze w rozum obranego starca imieniem Zotof, który go niegdyś pisać uczył. Temu więc kazał papieża udawać. Papież Zotof był uroczyście na tron podniesiony ~~przez~~ błaznów pijanych : czteréj zajękliwi mówcy powinszowania mu składali, mianował potém kardynałów i na ich czele processją w stolicy odprawił. » Lévésque nie wiele się z tą powieścią szerzy, jako bardzo niekorzystną dla sławy wielkiego Piotra : krótko tylko przechodząc do innéj materji przydaje : *ces fêtes n'étaient ni galantes, ni ingénieuses. L'ivresse, la grossiereté, la crapule y présidaient*. Ale drugi poźniejszy historyk pod innym względem rzecz tę uważając, osądził, że niepowinien ciekawość potomności o tak niezwykłym czynie zostawić nie zupełnie zaspokojoną. Historyk ten jest także Francuz Leclerc, od którego we dwóch częściach mamy historją rossyjską starożytną i nowszą wydaną w Paryżu i w Wersalu w pięciu tomach, z tych pierwszy wyszedł roku 1783, a więc w pierwszéj części, któréj tytuł : *histoire physique, morale, civile et politique de la Russie ancienne*, w tomie trzecim, na karcie 546 i nast. Leclerc czyn ten następującym opowiada sposobem :

« Piotr uczynił papieżem warjata imieniem Zotof i obchodził uroczystość zwaną *conclave*. Warjat ten miał wieku ośmdziesiąt cztery lata. Car kazał mu zaślubić wdowę tegoż jak on wieku i z uroczystością wesele to obchodzić. Czteréj zajękliwi mowcy mieli do aktu przemowę, oblubienicę wiedli zgrzybiali starcy poprzedzani od czterech laufrów wybranych z pomiędzy najotylszych ruskich chłopów. Muzyka godowa jechała na wozie ciągniętym od czterech niedźwiedzi, które żelaznemi kłuto kolcami : te swoim rykiem i mruczeniem podawały ton orkiestrze stosowny do niesforności koncertów na wozie wygrywanych. Nowożeńcy przyjęli w katedralnym kościele błogosławieństwo od popa ciemnego i głuchego, któremu na oczy okulary włożono. Biesiada weselna i inne obrządki były odpowiedne niedorzeczności całéj téj barbarzyńskiéj roz-

rywki.» Ale dość będzie o Pietrze 4), powróćmy do artykułu. Przechodzi ten od czasu Alexego Michałowicza do czasów, których Rossja nowe niezmierne zdobycze od strony zachodniéj zagarnęła, i tak rzecz swą prowadzi: «Gdy potém prowincje zachodnie na powrót do cesarstwa przyłączone zostały; w wielkiéj liczbie nietylko pojedyncze osoby, ale też całe gromady zaczęły odstępować unji i powracać do kościoła narodowego.» A daléj przydaje: «Tak bez najmniejszego gwałtu ze strony władzy świeckiéj sam czas pomału przywiódł rozwiązanie ugody, któréj bez wątpienia na mocnych zbywało zasadach.»

We dwu epokach przyłączone do Rossji zostały polskie prowincje, o których tu jest mowa. Pierwsza zawiera przeciąg czasu od roku 1772 do do 1795 za panowania Katarzyny II: drugiéj epoki początek można naznaczyć od roku 1815, którego pod dniem 9 czerwca zawarty był traktat kongresu wiedeńskiego. Ponieważ druga epoka do naszych należy czasów, a pierwsza nie jest od nich odległa; dziwna rzecz jak można na wzgardę jawnéj i na całym świecie głośnéj prawdy twierdzić, że *bez najmniejszego gwałtu ze strony władzy świeckiéj sam czas przyprowadził do syzmy katolików nowych państwa Rossyjskiego poddanych?*

Cała Białoruś, Litwa, Wołyń, Podole napełnione były naocznemi świadkami i ofiarami prześladowań religijnych, których w tych prowincjach katolicy obrządku greko-unickiego od syzmy za panowania Katarzyny II doznali. Żyją dotąd dzieci tych ofiar, w żywéj pamięci podania swych ojców chowając. Aż do tych lat ostatnich ukazowano po wielu miejscach ślady krwi katolickiéj przy kościołach od missyonarzy syzmatyckich wylanéj, mianowicie w gubernji mohilewskiéj u kościoła parafii warkałabowskiéj, gdzie gdy mężni katolicy w nieludzki sposób z okropnym krwi wylewem byli smagani, jeden z nich ostatnich sił dobywając własną krwią znamię krzyża na drzwiach kościelnych oznaczywszy zawołał: *bracia! tu wszyscy chętnie za wiarę świętą umrzyjmy,* i gdy wszyscy nabrawszy stąd serca toż jednym głosem powtarzali; zatrwożeni barbarzyńscy missyonarze ustąpić musieli. Pisma zagraniczne do owych czasów należące, jako to: *Journal historique et litteraire de Luxembourg; Mémoires pour servir à l'histoire écclésiastique pendant le dix-huitième siècle* i niezliczone inne w żywych farbach te gwałty wystawiają. Rzekliśmy, *pisma zagraniczne*, bo krajowcy mając przed oczyma knut i Syberją, dwa narzędzia apostolstwa syzmatyckiego, publicznie przeciw gwałtom głosu podnieść nie śmieli.

W pierwszéj epoce oprócz powszechnego wstrząśnienia hierarchji katolickiéj tak łacińskiego, jako też greckiego obrządku, która późniéj pod Pawłem I, następcą i synem Katarzyny, była na nowo wedle możności urządzona od Wawrzyńca Litta, apostolskiego Nuncjusza, zmarłego Kardynałem r. 1820; inny też środek przedsięwziął rząd Rossyjski dla dopięcia swego zamiaru przewrócenia katolików na syzmę: to jest wyprawił do nowo zabranych krajów tak zwane missje archirejow i popów dla oderwania od kościoła rzymskiego greko-unitów, od których Katarzyna większą miała odrazę, jak od katolików obrządku łacińskiego. Opisanie ta-

kowych missji znajduje się oprócz innych w pomienionêm dziele : *Mémoires pour servir à l'histoire écclésiastique pendant dix-huitième siècle* w tomie trzecim, gdzie pod dniem 3 maja roku 1791 między inszemi to o fałszywych tych apostołach czytamy :

« Urzędnicy mieli rozkaz im pomagać. Ci nowego rodzaju missjonarze wiedli w swém towarzystwie zbrojnych żołnierzy, a od wsi do wsi biegając wyłamywali drzwi u kościołów katolickich, święcąc je na nowo jakby sprofanowane bydź miały. Jeśli pleban na syzmę przystać niechciał, zaraz go usuwano, syzmatyckiego popa na jego miejsce stanowiąc. Tymczasem urzędnicy zwoływali mieszkańców, namawiając, aby powrócili do wiary (jak oni twierdzili) ojców swoich, którzy z syzmatykami jedno trzymali: a gdy namowy skutku niebrały, przystępowano do chłosty i więzienia. Temi to ludzkości i łagodności pełnemi środkami czyniono prozelitów. Z biskupów żaden w téj nawalności nie dał się pograżyć, a więc ich majątki skonfiskowano. »

Że takowe prześladowania i gwałty w żywéj dotąd u mieszkańców stron owych zostają pamięci, za dowód może też posłużyć prośba mieszkańców Lubowicz gubernji mohilewskiéj podana panującemu cesarzowi Mikołajowi ze stem dwudziestą podpisami dnia 10 Lipca r. 1829 z powodu wznowionych odeń gwałtów i prześladowań, która to prośba w następujący brzmi sposób : « Przodkowie nasi urodzeni w wyznaniu greko-unickim, zawsze wierni tronowi i ojczyznie, spokojnie życie w swéj religji zamknęli : my też w téj samej religji urodzeni, przez długiśmy czas ze wszelką wolnością onę wyznawali. Lecz z najwyższéj woli, jak powiadano, sławnéj pamięci cesarzowéj Katarzyny II miejscowe władze używając środków gwałtownych i kar cielesnych, zmusili wielu z naszych spółparafjan odstąpić wiary przodków swoich.» Na niezliczonych też innych miejscach w prowincjach przedtem do Polski należących widziano podobne odstępstwa, które wszystkie były skutkiem gwałtów i prześladowań.

Przystępując do drugiéj epochy, która się poczyna od r. 1815, nie daléj w niéj sięgać chcemy, jak do r. 1830, ponieważ o poźniejszych latach artykuł osobno rozprawia.

W téj więc epoce nie może Rossja chełpić się wielą nowemi syzmy zdobyczami, a to właśnie dla tego, że aż do r. 1825 zostawała pod berłem monarchy, który przez łagodność charakteru i wspaniałość umysłu dalekim był od gwałtów. Wszakże i za jego panowania widzieć się dawały bolesne skutki prześladowań w poprzedzającéj epoce spełnionych. On też sam niezupełnie może bydź wyjętym od nagany, mianowicie dla wiadomego światu obejścia z jezuitami. Jest jednak pewna, że co się tycze oznaczenia nowego prześladowania, to się już rozpoczęło przed r. 1830. Dowodem tego jest prośba wyżéj już w części przytoczona mieszkańców Lubowicz, która ma datę 10 lipca, r. 1829. Mówią w niéj daléj rzeczeni mieszkańcy: « Tę greko-unicką religiję wolno nam było aż dotąd pod opieką Waszéj Imperatorskiéj Mości (Mikołaja I) wyznawać, i nigdyśmy nie myślili, ażeby bez wyraźnego

Waszéj J. M. rozkazu śmiano nas niepokoić w wolnem wyznaniu wiary, którą nasi przodkowie wyznawali, i w którejśmy się równie jak oni urodzili. Lecz kapłani panującéj religji pod pozorem, jakoby niektórzy z nas należeli, (co zgoła nie jest prawdą) do religji greko-rossjiskiéj, zmuszają nas do wyrzeczenia się wiary naszéj, a to nie już cielesnemi karami, ale przez daleko okropniejsze środki, to jest, pozbawiając nas wszelkich duchownych pomocy: zakazując własnym naszym kapłanom chrzcić nasze dzieci, słuchać nas spowiedzi, błogosławić nasze małżeństwa. Tym to sposobem od własnych nas pasterzy odrywają.»

Ale obaczmy już co artykuł o latach ostatnich powiada: « Nakoniec sposób zachowania się duchowieństwa katolickiego podczas ostatnich w Polsce zaburzeń tak mało się zgadzający z prawidłami chrześcijaństwa ostatecznie tę unją w oczach samychże greko-unitów upodlił, którzyto zawsze byli w sercu do Rossji przywiązani. Ci zaiste od tego czasu zaczęli tysiącami do kościoła greckiego powracać: nakoniec teraz wszyscy w massie proszą o łaskę, aby mogli bydź przyjęci do téj starodawnéj wiary, do któréj szczegulnie są przywiązani jako do zakładu zbawienia i świętego dziedzictwa, które od przodków swych otrzymali.»

Niżéj zdamy rachunek ze sposobu zachowania się którego się duchowieństwo katolickie w pomienionéj okoliczności trzymało. Co się innych okoliczności dotycze, kto jakim sposobem dostał się na Syberją nietrzeba nam się rozszerzać: ponieważ każdy uważając liczbę katolików tam z powodu religji zasłanych, przekona się o fałszu całéj téj pompy, z jaką artykuł Frankfurski tryumfalne sobie daje poklaski. Lecz niepuszczając się w podróż na Syberją, głośna już rzecz jest tak z powszechnéj wieści, jako też z niewątpliwych urzędowych udowodnień, iż tak bardzo rozsławiona, takowa zmiana religji niepochodzi z dobréj woli katolików czyto łacińskiego czyli też greckiego obrządku: lecz że się uskutecznia przez niegodziwe podstępy, które się przeciw nim po rozmaitych stronach przedsiębiorą wśród ciągłego ich oporu. A co się tycze greków-unitów, o których jedynie w artykule jest mowa, możnaż uroczyściéj kłamać, jak twierdząc że oni zawsze w sercu byli przywiązani do syzmy i że teraz z zapałem do niéj się garną, kiedy ci przeciwnie i słowy i czynami publicznie się oświadczają, że chcą żyć i umierać na łonie katolickiego kościoła? Między inszemi tego dowodami, które w ręku mamy, zasługuje na szczegulną uwagę przełożenie mieszkańców Uszacza w Gubernji Witebskiéj, w którem się wystawia, jako tam dnia 2 Grudnia r. 1835 przybywszy rządowa komissja lud zwołała i do zmiany religji namawiała, a potem daléj tak się rzecz prowadzi: « Lecz myśmy wszyscy jednogłośnie zawołali, że chcemy żyć i umierać w naszéj wierze: żeśmy nigdy nie chcieli i nie chcemy téj zmiany. Wtenczas więc komissja zaniechawszy słów, przystąpiła do czynności, to jest zaczęto nas targać za włosy, wybijać ze krwi rozlewem zęby, ciężkie razy w głowę zadawać: toż potem jednych do więzienia wtrącono, drugich popędzono do miasta Lepla. Nakoniec komissja widząc, że i ten środek skutku pożądanego nie sprawia, zakazała

wszystkim greko-unickim kapłanom słuchać nas spowiedzi, lub też inną jakąbądź posługę nam duchowną czynić.»

Mimo zaś to wszystko nie tylko ci wiary nie odstąpili, ale owszem głośno wołali: *Niech nas raczéj los Błogosławionego Jozafata potka, tego wszyscy żądamy!*

W tejże Gubernji Witebskiéj już rokiem pierwéj to jest 1834 szlachta podała do cesarza prośbę, w któréj między innemi czytamy co następuje: «Natężono wszystkie sprężyny, ażeby greko-unitow do panującéj religji przeciągnąć. Te zamachy żadnegoby w téj prowincji wrażenia na umysłach nie sprawiły, jeśliby wiernym dopuszczano w téj mierze sumnieniem się rządzić i za wnętrznem iśdź przekonaniem. Ale środki do tego celu zwykle używane duszę trwogą przenikają.» Daléj tam się przywodzi, że niektórzy słabsi dali się uwieśdź pogróżkami, lecz o tych samych przydano co następuje: «Zeznawali przed tymi samymi nawet, którzy ich do przyjęcia panującéj religji zmuszali, że chociaż słuchając rozkazów rządu, chodzą do cerkwi i przystępują do sakramentów panującéj wiary; wnętrznie jednak trwają w mocnem przywiązaniu do dawnéj swéj religji.» Zapewne niegodzi się tak czynić jakąbykolwiek im karą grożono: lecz to dowodzi, jak niesłychanéj w téj mierze rząd gwałtowności używa.

Co się tycze katolików obrządku łacińskiego dość będzie uważyć, że jeśliby w nich była jako skłonność do syzmy, takby się mocno nie opierali zajęciu swoich kościołów na syzmę, jak się to widzieć na rozmaitych miejscach dało, mianowicie zaś w Radomlu, gdzie tak mocny opor katolicy stawili i tak strasznego w téj okoliczności przeciw nim gwałtu użyto, iż ośmiu na miejscu zamordowano.

Lecz jakkolwiek się katolicy tym gwałtom opierają, rząd rossjiski przedsięwziąwszy koniecznie wszystkich pod chorągiew syzmy zaciągnąć, żadnego nie opuszcza środka, którymby mógł dokazać, ażeby wszyscy panowaniu jego podlegli abo rzeczywiście do syzmy przystali, abo przynajmniej powierzchownie syzmatykami bydź się pokazali. Do tego zaś stopnia rząd jest w téj mierze zaślepionym, iż i siebie i postronne kraje tą chce chełpliwością omamić, jakboby już zamierzonego miał dopiąć celu; sądząc że takowe oszukaństwo jest najskuteczniejszym środkiem otrzymania rzeczywistości. Ztąd więc chciał się pokusić o uroczysty akt zjednoczenia katolików greckiego obrządku z syzmatykami, i karta do podpisania takiego aktu była podana naprzód podstępnie, toż potem z pogróżkami i gwałtownością czcigodnemu Metropolicie greko-unickiemu Józafatowi Bułhakowi, który gdy takowe przełożenie z męztwem godnem swéj wiary i swego charakteru odrzucił, w krótce potem życia dokonał. Mimo to jednak krzywdząc w najwyższy sposób przed publicznością pamięć tak szanownego męża, chciano udać, jakoby Metropolita wiary katolickiéj odstąpił, i dla tego pogrześć go po syzmatycku kazano.

Jeżeli w jakiéj katolickiéj parafii niektórzy w małéj liczbie odważyli się przejśdź na syzmę, zaraz wszyscy parafijanie jakabykolwiek ich

liczba była, za syzmatyków poczytani zostali, jako też wszyscy do tych familji należący, z których choć jeden jaki przodek w dawniejszych czasach syzmy się trzymał: a jeśli kto czy to w pierwszym, czy to w drugim przypadku do rządu się udaje, nie bywa słuchanym. Jeśli zaś poddać się rozrządzeniu wzbrania, karze za to podlega.

Widzi też rząd że dla upowszechnienia i uwiecznienia syzmy potrzeba koniecznie do szczętu wykorzenić w katolickich sercach szacunek i miłość swojéj religji i przeszkodzić katolickiemu wychowaniu młodzieży który to zamiar acz do wykonania jest trudnym, nie rospacza rząd jednak o możności dopięcia onego. Łatwo młodzież utraci miłość religji, jeśli ta pilnem plebanów staraniem utrzymywaną nie będzie. A więc rząd wielką liczbę katolickich parafji pokasował: tym sposobem dla wielkiéj miejsc odległości wzajemne parafijan znoszenie się ze swojemi pasterzami nieźmiernie utrudnionem zostało.

Zgromadzenia zakonne są wielką katolickiego kościoła ozdobą: w tych bowiem wierni katolicy widząc nie tylko przykazania, ale i rady ewangeliczne wykonywane, wysokie o swéj religji biorą wyobrażenie. Rząd więc pokasował klasztory zakonne, nie zostawiwszy, jak tylko bardzo małą ich liczbę. Każdy widzi, że tym sposobem dochody skarbu publicznego bardzo się powiększyły: ale kto dobrze zna duch rossjiskiego rządu, rozumie nadto, że nie same dochody były jedyną lub główną pobudką takiéj kassaty.

Przystępując do uważania systemu, jakiego się rząd rossjiski względem katolików co do przedmiotu edukacji trzyma, postrzegamy nowo utworzoną akademją duchowną w Wilnie pod imieniem *Academia ecclesiastica catholica Romana* dla kleryków obrządku łacińskiego i ormiańskiego, któréj akademji (co dobrze uważyć należy) najwyższy rząd ma syzmatyk minister wnętrznych interesów. Do téj Akademji nie byli przypuszczani greko-unici: tych bowiem edukacją przed ostatecznem jeszcze do syzmy ich przyłączeniem rząd lepiéj zabezpieczył, posyłając ich do Petersburga do syzmatyckiéj Akademji.

W mieszanych małżeństwach rodzice nie mają wolności stanowienia względem religji potomstwa swego, gdyż prawo nakazuje, ażeby strona do innego wyznania należąca uprzednie obiecała wszystkie dzieci na syzmę edukować. Ponieważ zaś roku 1768 zawarty był traktat między Rossją i rzecząpospolitą Polską, którym w osobnym artykule warowano katolicką edukacją dzieci urodzonych z mieszanych małżeństw; ukaz cesarski z 23 Listopada 1832 roku oświadcza, że równie traktat, jak dodatkowy artykuł względem mieszanych małżeństw przestają obowiązywać, gdyż rzeczpospolita już nie istnieje.

Rząd powinienby wiedzieć, że w skutek zmian politycznych nie zmienia się i nie może bydź w takiéj materji zmieniona kościoła katolickiego nauka, którego jest wyznaniem, że prawem natury i pisaném prawem Boskiém, (które to prawa nie zależą od praw, traktatów i obietnic ludzkich, i których żaden człowiek niema mocy zmienić) rodzice obowiązani

są wszystkie swe potomstwo w prawdziwéj, to jest w katolickiéj wierze edukować.

Oprócz dotąd wyłożonych rzeczy wieleby zostało do mówienia względem środków, których rząd w tych naszych czasach używa dla rozszerzenia i umocnienia syzmy po wszystkich swego panowania prowincjach: ale niechcąc się zbyt przedłużać, dość będziemy mieli przydadź, że jakby dla dopełnienia ostatecznie dzieła, nowo ustanowione zostały dwa syzmatyckie biskupstwa w prowincjach katolickich. Pierwsze w Połocku w Wielkiém Xięztwie Litewskiem, drugie w Warszawie stołeczném Polski mieście. Ukazem z 30 Kwietnia 1833 roku założone pierwsze i postanowiono, ażeby Biskup miał tytuł Połockiego i Wileńskiego: a innym ukazem z 22 Kwietnia 1834 założone drugie i postanowiono, ażeby Biskup nazywał się Warszawskim i oraz Wikarym Eparchji Wołyńskiéj. O wielkich korzyściach z ustanowienia tych dwu nowych biskupstw rząd sobie pochlebia: przynajmniéj cieszy się nadzieją, że przez tych nowych Biskupów mieszkających w pomienionych miastach daleko mu łatwiéj będzie oderwać od łona prawdziwego kościoła katolików obrządku greckiego, a z tym nawet i obrządku łacińskiego: lecz mimo wszystko to, co artykuł nam głosi, tak jedni jako i drudzy wielką pokazują się mieć od syzmy odrazę. 5)

Pozostaje nakoniec niektóre uczynić uwagi względem zachowania się kleru w Polsce podczas ostatnich zaburzeń, które się roku 1830 zaczęły. Jakkolwiekbądź ten ich sposób zachowania się był *mało zgadzającym się z prawidłami chrześciańśtwa*, jak się to w artykule wyraża; trzeba jednak było mniéj stronnictwa ku rządowi rossyjskiemu pokazać, chcąc ganić sposób zachowania się kleru Polskiego. A ponieważ w artykule tam i ówdzie przytoczone są urywki z historji starożytnej i nowszéj ściągające się tak Rossji, jak Polski, nie byłoby od rzeczy wykazać, że nigdy w przeszłych też czasach nie udało się między Rossjanami a Polakami dobrą harmonią ustalić. To mogłoby posłużyć do wykrycia, że początku ostatnich zaburzeń w Polsce szukać należy w zastarzałéj narodowéj antypatji. Jeśli zaś w artykule o religji tylko chciano rozprawiać, czemuż się to zamilcza, co względem religji zaręczono było w ostatniéj konstytucji nadanéj temu królestwu po kongresie Wiedeńskim? — Pod koniec roku 1815 Alexander I, cesarz rossyjski nadał jako król Polski poddanym swoim Polakom konstytucją podpisaną 27 Listopada, w któréj pod tytułem drugim czyta się: *Religja katolicka rzymska, którą po największéj części mieszkańcy królestwa Polskiego wyznają, będzie przedmiotem szczególnéj opieki rządu.* Na końcu Alexander uczynił takie oświadczenie: *Nadaliśmy i nadajemy im (Polakom) tę kartę konstytucyjną, którą zatwierdzamy imieniem naszém i naszych następców.* Lecz po śmierci Alexandra, mianowicie przed rokiem 1830 byłże rzeczywiście przedmiotem *szczególnéj rządu opieki* dobry byt katolickiéj religji w Polskiem królestwie?

Niech prawda swoje ma miejsce. Widać z rzeczy i czynów, że następ-

ca Alexandra we względzie katolickiéj religji i jéj interesów szedł drogą różną od téj, którą jego poprzednik wskazał.

Trzeba nadto uważyć, że w tém królestwie zawsze chciano, ażeby prawa katolickiéj religji nie tylko w całości zostały, ale też szczególnym sposobem bronione i ochraniane były. Dla potwierdzenia tego mijając bardziéj od nas odległe czasy, dwa nowsze dokumenta przytoczymy: jeden z roku 1791, drugi z roku 1768. — Roku 1791, 3 Maja była jednomyślnie na sejmie polskim nowa konstytucja uchwalona, w téj pierwszym paragrafie postanowiono, że *Religja katolicka apostolska rzymska jest i zawsze zostanie religją narodową, i prawa jéj zachowają wszystkie moc swoję: ktokolwiek tę odmieni na jaką bądź inną, podlegać będzie karom przeciw apostazji ustanowionym*, a roku 1768 zgodnie z Katarzyną II, cesarzową rossyjską traktat, (jak ten akt podoba się niektórym nazywać) był zawarty 24 Lutego, w którym na początku powiedziano: *Religja katolicka we wszystkich urzędowych aktach będzie zwana panującą religją.* — A niżéj dla zabespieczenia interesów tejże religji postanowiono, jak następuje: *Żaden z panów nie będzie mógł o tron się ubiegać, jeśli nie jest katolikiem, ani też nie katoliczka na królowę bydź koronowana. Ci zaś, coby religją zmienili, na wygnanie będą skazani.* Przywiedziony traktat i konstytucje położone są na początku IV tomu w zbiorze mającym tytuł *Colléction des constitutions par MM. Dufau, Duverger et Guadet. Paris et Rouen* 1823.

Lecz powróćmy do treści tyczącéj się duchowieństwa polskiego. « Sposób zachowania się duchowieństwa polskiego podczas ostatnich w Polsce zaburzeń ostatecznie upodlił (mówi artykuł) unią w oczach samych Greków unitów: gdyż takowe zachowanie się tak mało zgodne było z prawidłami chrześciaństwa.»

Zostawujemy innym do rozwagi, jakim sposobem *upodlenie unji w oczach unitów*, które się tu wystawia, może się ostać z tém męztwem, którego ci, wedle tego co się wyżéj pokazało, dali jawne dowody przeciw gwałtom i pierwéj użytym i dotąd używanym od rządu dla oderwania ich od jedności kościelnéj? Przystępując zaś do rozważania sposobu zachowania się w téj okoliczności duchowieństwa polskiego, otwarcie oświadczamy, że to godném jest nagany, ponieważ było, jak my też zeznajemy, *mało zgodném z prawidłami chrześciaństwa*. Ostrzegamy jednak, że ta wina, jakabykolwiek ona była, nie powinna bydź przyczytana całemu katolickiemu duchowieństwu polskiemu, ponieważ nie była popełniona, jak tylko od niewielkiéj części kleru. Nie wszystek bowiem ogółem kler, ale raczéj niektórzy tylko w niewielkiéj liczbie duchowni, owszém bardzo nie liczni w porównaniu ogólnéj ich w Polsce liczby znajdują się bydź poniekąd zamieszani w zaburzenia, które tam przeciw rządowi rossyjskiemu miejsce miały. Sądzimy jednak iż możemy śmiało twierdzić, że duchowni, którzy w ówczas winie podpadli, równie jak inni, nie mają bydź poczytani za rzeczywiście niegodnych wymówki i użalenia. Bo czyliż nie w tym żyjemy wieku, w którym pochlebne głosy o prawach ludów po wszystkich zakątkach świata powta-

rzane słyszeć się dają? Azaliż te głośno obwołane prawa nie są wystawione światu z pozorem słuszności i zasad zdolnych złudzić umysły i w błąd wprawić? Dodajmy jeszcze, że w tym szczególnym Polski się tyczącym przypadku osobliwym sposobem jednała sobie wagę myśl bronienia religji, kościoła i wprost czci Boga samego. Jeśli więc pobudka tak u prawych katolików powabna silnie na lud pospolity działała, nie mogła bydź względem kleru do tyla bezskuteczną, ażeby też z ich grona niektórych pociągnąć nie miała: gdyż interesa religji i kościoła daleko bardziéj duchowieństwo, niż lud pospolity powinny obchodzić.

A więc, powie kto, przypuścić trzeba, że duchowieństwo polskie nie znało, jakie są *prawidła chrześciaństwa* względem powinności poddanych ku monarsze? Nie można zaprawdę tak szanownemu duchowieństwu tak grubéj przypisać niewiadomości. Prócz tego bowiem że duchowieństwu polskiemu nie były tajne przykłady, które nam zostawili nasi poprzednicy, kiedy z potrzeby i przez czasu koleje pod rządem niewiernych monarchów albo też tyranów zostawali. Wiadomo im nadto było z historji, że katolicy w ówczas nad innych nawet poddanych z posłuszeństwa i wierności słynęli: tam zaś, gdzie prawa świeckiego pana prawom się Boskim lub kościelnym sprzeciwiały, nie buntownie powstając, ale wszystkie męki raczéj i śmierć samę znosząc, niżby się mieli niegodziwym ich rozkazom poddać, religji swojéj świadectwo dawali. Lecz w ostatnich zaburzeniach Polski wielu z pomiędzy duchownych tego królestwa zatrwożeni wielkiém niebespieczeństwem, którém katolicka religja była tam zagrożona, sądzili, że dla jéj w ówczas obrony godziło się im, jakoteż w innym przypadku na całym katolickim świecie było osądzono, użyć gwałtownéj obrony dla wybicia się z pod władzy rządu.

W powszechném wszystkich rzeczy zamieszaniu, wśród szczęku oręża i głosów zbrojnego rycerstwa, na widok niezmiernego mnóstwa poległych i rannych, przytém w niepłonnéj bojaźni jak najnieszczęśliwszéj dla religji przyszłości, bardzo łatwo było przez pomieszanie wyobrażeń przypadki w rzeczy od siebie różne za podobne poczytać. Nie będziemy się tu badali, w jakim względzie zatrwożone umysły polskiego duchowieństwa stawiły w ówczas sobie przed oczy wojnę Machabejską, mianowicie jeśli za prawdziwe poczytały mniemanie Grocyusza, który *De jure belli et pacis*, Lib. I, cap. 4 § 7 n. 5 utrzymuje, że król Syryjski, przeciw któremu w téj wojnie walczono, miał prawną władzę najwyższą nad żydowskim narodem. Widzieć się też daje i po przyjściu Chrystusa Pana przykład na łonie Jego kościoła, który mylnie mógł bydź poczytanym za dający się przystosować do Polski.

Kiedy się cesarz Leon Izauryk roku 726 nieprzyjacielem obrazów świętych bydź pokazał, nastąpiły ze strony katolików poddanych tak na wschodzie, jako też na zachodzie mnogie powstania dla obrony względem ich czci nauki i praktyki katolickiego kościoła. Pierwsze takie poruszenie było na wyspach Cykladach i w innych stronach Grecyi, w których tegoż 726 roku broń podniesiono, a dawszy cesarską koronę niejakiemuś Kozmie, zbrojną flotę przeciw Leonowi wystawiono. Podobnież

przeciw jego bezbożnemu synowi i następcy Konstantemu Kopronimowi powstał krewny jego Artabasd, który ponieważ zawsze się pokazywał słusznym i w wierze mocnym, od Carogrodzian był kochanym i za cesarza uznanym. Były też znaczne powstania na zachodzie, gdzie narody wschodniemu państwu podległe, rozjątrzone przeciw Izaurykowi z powodu jego wyroku rozkazującego znieważać i palić obrazy, zrzucili jarzmo dawnego swego poddaństwa, a wsparci od innych ludów i xiążąt zachodnich równie swoję, jak katolickiéj religji, całość zabespieczyli. Nie należy nam się rozszerzać z wykładem historji przywiedzionego zamachu katolickich poddanych przeciw obrazoburcom cesarzom: chcemy raczéj dla zaradzenia się w tak delikatnéj materji czytelników naszych odesłać do rozprawy pisanéj we włoskim języku od Orsi pod tytułem: *Della origine del dominio e della sovranità de Romani Pontifici sopra gli stati loro temporalmente soggetti.*

Szczegulnie do naszego zamiaru służy rozdział 5ty téj rozprawy, ponieważ co tam autor uważa względem partykularności tyczącéj się prześladowań cesarzów obrazoburców, i skutków, które stąd na świecie katolickim widzieć się dały, toruje drogę do wytłumaczenia dwuznaczności, którą duchowieństwo polskie na swą stronę wziąć mogło, a która tém samém posłużyć może do wymówienia onegoż.

Uważa więc Orsi, że prześladowanie wzniecone od kacerzy obrazoburców zupełnie różném było od owego, które poganie i rozmaici kacerze wzniecali. Gdyż poganie tak dalecy byli w swojém mniemaniu od powstania wprost przeciw Bogu; iż owszem oświadczali, że dla tego właśnie chrześcijan jako winnych bezbożności prześladują, ponieważ oni odstąpiwszy czci własnych bogów, czcili natomiast człowieka, który jako zwodziciel był w ziemi żydowskiéj ukrzyżowany. Insi zaś kacerze chociaż w saméj rzeczy powstawali przeciw prawdom od Chrystusa Pana ogłoszonym; wszelakoż ich złość niebyła wprost wymierzona przeciw samemu Chrystusowi, ale tylko przeciw prawowiernym ludziom, których acz nierozumnie, poczytywali za nieprzyjaciół Chrystusa Pana psujących Jego naukę. Lecz co się tycze obrazoburców, ich prześladowanie wprost wymierzone było przeciw obrazom Chrystusa Pana, od nich samych prawym Bogiem uznanego, a więc wprost przeciw Bogu samemu; tak dalece, iż ich złość nietylko się przeciw katolikom czcicielom obrazów wywierała, ale też przeciw samymże obrazom, które w niegodny sposób znieważali, krusząc ze wzgardy na sztuki i w ogień miotając. Z tejto różnicy poszło, że chociaż inne prześladowania chrześcijanie znosili; nie sądzili się jednak bydź obowiązani cierpieć prześladowania cesarzów obrazoburców.

Przetoż w samémże mieście Carogrodzie kiedy z rozkazu Leona Izauryka urzędnik cesarski zaczął zrywać sławny obraz Zbawiciela Pana, chcąc go na ziemię zrzucić; katolicy tam przytomni znieść téj zniewagi nie mogąc, wstrzęśli gwałtownie drabinę, na któréj on ostatnim stał szczeblu, i tę razem z nim obaliwszy, o śmierć go przyprawili. Okropna więc rzeź tych katolików z rozkazu cesarza nastąpiła, a z dziejów ich

męczeństwa przywiedzionych od Bollandystów po grecku i po łacinie pod dniem 9 sierpnia widzieć się daje, że ci nie byli wszyscy ze płci niewieściéj, ani też z pospólstwa, w którego rodzaju ludziach nieoświecona gorliwość mogłaby przez niewiadomość bydź wymówiona : lecz z obojéj płci i z rozmaitego stanu : tak bowiem pisarz dziejów tych świadczy : « Multique eadem die redimiti fuerunt corona martyrii, inter quos » erant mulieres ac viri, sacerdotes et Levitæ, innuptæ ac moniales, » præsides ac subditi, quorum numerum ac nomina solus novit Domi- » nus : neque enim in nobis tanta est facultas, ut numerum eorum » inire possimus. »

A tu uważyć należy, że o tych katolikach mówi się w dziejach, iż byli męczeńską uwieńczeni koroną. O czém pisarz tych dziejów niechciał, aby kto miał w najmniéjszéj wątpliwości zostawać : gdyż przydaje : « siquidem hoc debet vere martyrium censeri. » I w rzeczy saméj, jako się tu dobrze zastanawia Orsi, z którego uwagi czerpamy, chociaż kościół S. niepozwala w poczet męczenników tych liczyć, którzy nieroztropnie sami wściekłość tyranów oburzyli; tego jednak surowości prawidła odstąpił względem katolików, którzy urzędnika cesarskiego znieważającego obraz Chrystusa Pana strącili: gdyż nikt im czci męczennikom należnéj nie odmawia.

Owszem mógł rzec wyraźnie, że kościół równie łaciński jak grecki poczyta ich za męczenników, obchodząc corocznie ich pamiątkę wyżéj wskazanego dnia 9 sierpnia. W kościele łacińskim są oni w liczbie dziesięciu pod tym dniem czci wiernych w martyrologium rzymskiém zaleceni, jako męczennicy *ob salvatoris imaginem, quam in porta œrea constituerant.* Ale w kościele greckim daleko większa ich liczba się wymienia w menologium Bazylego, w którém nadto jest pokrótce opisana cała historja ich męczeństwa. To menologium jest wielkiéj powagi, jako w dziesiątym jeszcze wieku z rozkazu cesarza Bazylego Porfirogenita zebrane. Po pierwszy raz je całe drukiem ogłosił z łacińskim przekładem obok greckiego textu kardynał Albani synowiec papieża Klemensa XI, w Urbino roku 1727. W tym przekładzie pod dniem 9 sierpnia tak czytamy : « Certamen sancti martyris Juliani et sociorum. Hi imperatore Leone iconomacho claruere. Animadvertentes enim illum a sanctarum imaginum adoratione aversum, atque illas igne absumere, zelum ex hoc concipiebant, mœrore contabescentes. At cum viderent venerandam etiam Christi imaginem, quæ in œrea porta extabat, effringi, ægrum animi sensum in medium protulerunt, et arrepto spathario, qui scalam imaginem destructurus ascendebat, cum una cum scala dejicientes interfecerunt, atque ad iram commoto tyranno, alii statim gladio consumpti (multi enim erant numero, inter quos plures feminæ et Maria Patricia), alii custodiis traditi et facie combusti plurimosque passi cruciatus, capite fuerunt obtruncati. »

Zwróćmy mowę do kleru polskiego. Już się wyżéj rzekło, że podczas ostatnich zaburzeń w Polsce, mogło tam nie bez powodu mieć miejsce mniemanie, że wojować przeciw rządowi rossjiskiemu było to część

Bogu wyrządzać. Wyznajemy chętnie, że przeciw takiemu mniemaniu należało duchewieństwu stawić *prawidła chrześcijaństwa*. Mimo to jednak niektórzy z duchownych pod płaszczem bronienia czci Boskiéj ośmielili się wejsdź w jakieś uczeźnictwo w powstaniu przeciw rządowi. Ale rzecze kto : Cóż więc stąd za wniosek wypływa ? Oto ten, że ich sposob zachowania się był wprawdzie nagannym, ale nie tak, żeby żadna uniewinniająca wymówka miejsca tu znaleśdź nie mogła. Był czas, kiedy na wschodzie i zachodzie zgodnie sądzono, że w niejakim przypadku, *prawidła chrześcijaństwa* niezabraniały poddanym wybić się z pod posłuszeństwa swych monarchów, albo też użyć przeciw nim silnego oporu dla obrony prawdziwéj i powinnéj czci bóstwa. Nie można rzec w prawdzie, że przypadek szczegulny od nas przywiedziony był temu podobny, w którym się Polska w ówczas znajdowała : ale się mógł wydawać jak najpodobniejszym tym, co niezwykłym sposobem byli na umyśle wzruszeni. Ponieważ w takim niespokojności stanie bardzo łatwo jest dadź się uwieśdź dwuznacznością zachodzącą między prawdziwem i pozornem rzeczy podobieństwem. Krótko mówiąc w powszechnéj całego królestwa trwodze niektórym członkom duchowieństwa polskiego mogły prześladowania obrazoburców zdawać się bydź prawdziwym obrazem prześladowań, jakich w Polsce religija katolicka ze strony rossyjan w przeszłym czasie doznała i jakich, owszem gorszych na przyszłość ze strony tychże lękać się słusznie miała : następnie mogli duchowni sądzić, że ich narodowi toż samo się godziło, co w innym razie w większem i dawniejszem państwie za godziwe powszechnie było poczytanem.

Byli oni zapewne obowiązani większéj użyć w rozważaniu pilności w przód nim się na tę stronę skłonili : ponieważ oprócz zawisłości rzeczy, któréj materje podobnych się tyczące przypadków podlegają, dla trudności zachodzącéj w rozpoznaniu, co w takim razie wolno oddać lub odmówić cesarzowi bez obrażenia Boga ; wzrasta daleko bardziéj obłąkania się niebezpieczeństwo, kiedy umysł od ducha stronnictwa jest uprzednie opanowanym. Za pomocą spokojniejszéj i dojrzalszéj rozwagi łatwoby się dało poznać, że rząd rossjiski ciemiężąc poddanych katolików, chociaż do tego zmierzał, ażeby wszystkich mógł do syzmy zagarnąć, nie miał jednak zamiaru obrazoburców naśladować, wprost przeciw czci Boga wojnę podnosząc : stąd nie należało w tym razie walczyć mocą oręża, lęcz należało i należy koniecznie walczyć mocą cnoty, żadnemi pogróżkami ani postrachami nie dając się skłonić do odstępstwa od wiary i chrześcijańskich powinności. Nakoniec uważyć trzeba, że zbrojny opor, który katolicy cesarzom obrazoburcom stawili, nie przeto był za słuszny uznany, że poddani przeciw nim powstając, tak to pytanie swym czynem roztrzygnęli : ale dla tego, że z powodu zbiegu szczegulnych w tym przypadku okoliczności tak na całym katolickim świecie było osądzono, a nawet za męczenników Chrystusowych równie w greckim, jak i łacińskim kościele niektórych z pomiędzy tych poczytano, co za taką sprawę życia postradali.

Niech nakoniec tak będzie : był popełniony błąd od niektórych z duchowieństwa Polskiego. Ale ponieważ umysł w błędzie zostając, nie postrzega z jasnością wszystkiego, coby przytomnem mieć należało, ażeby ciężkość wykroczenia w prawdziwéj swéj postaci widzieć się dała; przetoż stąd na stronę obwinionych wypływa sprawiedliwy powód użalenia i wymówki. 6)

Tu się kończą nasze krytyczne uwagi nad artykułem tyczącym się Rossyj umieszczonym w gazecie Frankfurskiéj pod 22 Kwietnia roku 1839. Pobudką, którą nas do pisania przywiodła, była obrona prawdy i wyprowadzenie z błędu publiczności. Byliśmy zaś zawsze dalecy od obrażenia kogobykolwiek, a dalsi jeszcze od zamiaru ujęcia w czemkolwiek praw należnych rossjiskiemu rządowi. Ci zaś, co przedsiębiorą rządu tego obronę, jeśli nie prawa chcą ochraniać, ale nadużycia uniewinniać, a nawet historją przeistaczając, całą rzecz swoją budować na fałszu, ci mówię, nie czynią temu rządowi honoru : gdyż tym sposobem wszystkim jawnie poznać dają, że sprawa jego bardzo zła bydź musi, kiedy oprócz kłamstwa innego środka dla jéj obrony nie znajdują.

NOTY PRZEKŁADACZA.

1) Na dowód że Rossjanie po Włodzimierzu przez znaczny czas rzymskiéj podlegali stolicy, kładą się tu jeszcze niektóre świadectwa.

Hilarion metropolita kijowski za czasów syzmy Michała Cerularjusza r. 1054 potwierdzon był na metropolją od papieża Leona IX. Swiadczy o tem autor xięgi *Paterykon* i inni dziejopisowie ruscy.

Jarosław, xiąże Kijowski, r. 1020, prosił papieża Benedykta VIII o biskupa, i przysłany był z Rzymu do Kijowa, Alexy, rodem Bulgar. Swiadczy Karamzin z dawnych to mając dziejopisów.

Światopełk, xiąże kijowski, r. 1102, prosił i otrzymał od papieża, Paschalisa II, dyspensę od przeszkody pokrewieństwa dla swéj córki Zbysławy, mającéj wejść w małżeństwo z królem polskim, Bolesławem III, którego Krzywoustym zwano. Świadczą dawni kronikarze polscy.

Za Izasława Mścisławicza, około 1160, gdy patrjarcha carogrodzki, syzmatyk, nasłał ze swego ramienia Konstantyna, także syzmatyka, na metropolją kijowską, Rusini go wygnali, a biskupi zgromadzeni wybrali i poświęcili Klemensa. To także zgodnie kronikarze polscy poświadczają, z których, to ma Siarczyński w dziele: *Zgodność i różność kościołów wschodniego i zachodniego*.

Aż do roku 1324, Rusini stolicy apostolskiéj płacili pobożną daninę zwaną *Swiętopietrze*. Wspomina o tém król polski, Władysław Łokietek, w liście do papieża Jana XXII. Patrz o tém w dopełnieniu dziejów kościelnych Baroniusza od Rajnolda pod r. 1324.

Rok 1414. Jerzy, biskup nowogrodzki z pięciu innymi rossyjskimi biskupami znajdował się na soborze konstancyeńskim i podległość stolicy rzymskiéj oświadczyli. Swiadczą spółcześni z dziejów tego soboru.

Rok 1458. Gdy Jonasz, metropolita moskiewski sprzeczkę miał o granice swéj władzy z metropolitą kijowskim Grzegorzem; papież Pijus II rozporządzenie uczynił, obudwóm podległe biskupstwa oznaczając. Któż tu nie widzi, że jeszcze w tak bliskim czasów naszych wieku, powszechnie biskupi rossyjscy w jedności ze stolicą rzymską zostawali, władzę jéj nad sobą uznawając? — Kiedy zaś późniéj, mimo takie rozporządzenie, Jonasz, biskupów kijowskiéj metropolji podległych pod swoję władzę

chciał zagarnąć; tenże papież w wydanéj przeciw niemu bulli nazywa go bezbożnym *synem kościoła.* Którem to imieniem *synów kościoła* nie zwykli papieże nazywać tych, co się już jawnie od kościoła rzymskiego odszczepili; sam więc ten strofujący wyraz dowodzi, że wówczas jeszcze metropolita rossyjskiéj stolicy nie był od rzymskiego kościoła oddzielonym. Patrz *in Bullario Romano.*

Iwan też Wasilewicz roku 1547, posłom do cesarza Karola V. wysłanym zlecił, aby soborowi trydeńskiemu przełożyli chęć swoję zjednoczenia się z rzymskim kościołem, jak świadczą Paweł *Jovius* i Karamzin w historji wzmiankowanéj.

Przydać też należy, że i cząstkowe niektórych Rossji stron do wiary chrześcijańskiéj nawrócenie, które całym wiekiem poprzedziło panowanie Włodzimierza, nie było dziełem focjuszowskich syzmatyków lecz katolickich kapłanów. Bo jako świadczą Bollandyści pod dniem 9 marca i Stritter w swoim zbiorze w tomie drugim na karcie 965, SS. Cyryl i Metodjusz, których Ruś uroczystość 14 lutego obchodzi, wysłani od papieża Adrjana II opowiadali wiarę narodom nad Wołgą, Donem i Dnieprem za panowania Ruryka. A wedle świadectwa Konstantyna Porfirogenita cesarza carogrodzkiego, który słynął na początku 10 wieku, i wielce, jakjego pisma świadczą, w dziejach swego państwa był biegłym, ku końcowi dziewiątego wieku za panowania Bazylego Macedona, nie Focjusz syzmatyk, ale S. Ignacy patrjarcha carogrodzki, od papieża po pierwszém Focjusza złożeniu na swą stolicę przywrócony, i w ścisłéj z rzymską stolicą jedności będący wysłał na Ruś biskupa, od którego wielu chrzest święty przyjęło. Tak więc do kościoła rzymskiego należą i ci chrześcijanie których jeszcze za czasów Igora wielka była liczba w Kijowie, jako świadczy Nestor pisarz z jedenastego wieku w najdawniéjszéj, którą Rossjanie mają, kronice ze starożytnego rękopismu wydanéj w Petersburgu roku 1767 pod tytułem: *Letopis Nestorowa.*

2) W polskim języku czytaj o tem dzieło X. Piotra Skargi, pod tytułem: *Obrona Synodu Brzeskiego*, i drugie: *O Odszczepieństwie Rusi.*

X. Kuleszy pod tytułem: *Prawosławna wiara.*

X. Ostrowskiego: *Historja kościoła polskiego.*

X. Siarczyńskiego: *Zgodność i różność kościołów zachodniego i wschodniego.* W tém nowszém dziele z wielką dokładnością zebrane są starożytne autentyczne świadectwa tyczące się treści téj rozprawy.

3) W polskim języku czytaj o tem we wzmiankowanych dziełach Piotra Skargi, Ostrowskiego, Siarczyńskiego, jako też w innych bezstronnych pisarzach historji do tych czasów należącej. Rzekłem: *bezstronnych*, gdyż pisarze zarażeni syzmą, kacerstwem lub obojętnością względem prawd do wiary należących fałszywie te wypadki malują: do tego rzędu należą Bandkiego Polska Historja, jako też Panowanie Zygmunta III przez Niemcewicza i Przypisy tegoż do śpiewów narodowych.

4) Stosownie do przytoczonych powieści tę jeszcze przydać należy, że Piotr W. wyprawił też inną, niemniéj niedorzeczną komedję, w któréj sam w swojéj osobie papieża udawał. Bo gdy r. 1720 synod nieustający z jedenastu biskupów złożony w Petersburgu ustanowił; siebie też samego najwyższą kościoła głową ogłosił; nie chcąc zaś przy samym tylko pró-

żnym takiéj godności tytule pozostać, śmiał publicznie sprawowanie mszy świętéj udawać. Ten jego czyn podał do pamięci autor historii rossyjskiéj zwany Nestesuranojem, u którego w części historji panowanie Piotra W. zawierającéj znajduje się osobny rozdział taki tytuł mający : *Car mszą odprawuje*. Gdzie po opisaniu przygotowań do takiego aktu tymi rzecz słowy autor zamyka : *Tak więc car trzy godzin wprzódy przed ołtarzem przeleżawszy, sam służbę odprawił patrjarchalnym obrządkiem.*

5) O tém, co się dziś w Rossji dzieje, głosi rząd publicznie, że obrządek greko-unicki już tam więcéj nie istnieje, gdy wszyscy Unici *na własne żądanie* do rossyjskiego syzmatyckiego kościoła przyłączeni zostali. Dla pokazania, jak wielka to prawda, że takiéj zmiany *wszyscy Unici żądali*, oprócz tego co się wyżéj przywiodło, przydajemy jeszcze świeższe, niewątpliwe wypadki, które od naocznych świadków mamy. Trzej wprawdzie przedtem uniccy biskupi: Siemaszko, Zubko i Luziński czy to obietnicami, czy pogróżkami rządu uwiedzeni, wyrzekłszy się wiary katolickiéj, do syzmy przystąpili i trzody sobie powierzone do tejże niegodziwości przywieśdź przedsięwzięli. A więc zwoławszy do Połocka plebanów zdradliwie od nich wymogli podpisy formularza w ogólnych zawartego wyrazach, iż są gotowi przystać na rozporządzenie rządu. Gdy wielu niebacznie się podpisało, nie wiedząc sami, jakie to bydź miało rozporządzenie rządu, tém samém podpisy takowe wzięto za przyzwolenie na syzmę we własném i parafian imieniu. Lecz natychmiast skoro się rzecz wyświeciła, przeszło trzysta Plebanów przeciw temu się protestowało; oświadczając swojém i parafian imieniem, że żyć i umierać w jedności katolickiéj pragną.

Więc tych wszystkich porwano i zagnano w głąb Rossji do gubernji kurskiéj, a na wzgardę kapłańskiego charakteru i na udręczenie ich sumienia osadzono tychże przy rozmaitych syzmatyckich cerkwiach, aby tam sprawowali urzędy sług kościelnych zwanych u Rossjan *Diaki i Panamary*. Szanowny zaś ojciec wyrodnego syna przedtem unickiego biskupa Siemaszki, gdy się mocno wiary katolickiéj trzyma, do Kurska nie jest zasłany, zapewne przez wzgląd rządu na syna ku syzmie zasługi; ale mu plebaniją odjęto i wszelkiéj kapłańskiéj czynności zakazano. Lękając się zaś rząd o tych samych plebanów, którzy do syzmy przystali, czy ich odstępstwo jest szczerem, i chcąc parafianom odjąć wszelką nadzieję powrotu do prawdziwego kościoła, wszystkich pomienionych plebanow przeprowadził w strony, gdzie już syzma oddawna wkorzeniona; nowe zaś od kościoła katolickiego oderwane parafje osadził nasłanemi z innych oddawna syzmatyckich stron popami. A ktoby po wydanym już ukazie przyłączającym wszystkich unitów do syzmatyckiego kościoła, chciał się jeszcze jako unit zachować, ten podlegać będzie karze odstępców od panującéj religji. Kara zaś za podobne tak zwane przestępstwo pospolicie bydź zwykła zasłanie na wieczne czasy do Syberji. Niektóre z tych rządowych rozporządzeń są już w publicznych pismach ogłoszone z przywiedzeniem ukazów tyczących się tych przedmiotów.

6) Nie można jeszcze bez osobnéj uwagi ominąć ostatnich słów frankfurtskiego artykułu, w których syzma rossyjska nazwana jest *zakładem zbawienia i świętem dziedzictwem od przodków zostawionem*. — Że przodkowie Rossjan w pierwszych wiekach po wprowadzeniu tam chrześcijań-

stwa, jako to Olga, Włodzimierz, Chleb, Borys, Izasław i t. d. nie syzmę im, ale jedność z kościołem rzymskim w dziedzictwie podali, to już wyżéj dowodnie wykazano. Teraz tylko zastanówmy się nad wyrazem, którym syzma rossyjska nazwana jest *zakładem zbawienia.*

Wiadomo zapewne autorowi artykułu, jako chrześcijanowi, że innego zakładu zbawienia, innéj drogi do żywota wiecznego nie ma, jak tylko przez kościoł od Chrystusa pana założony i ustanowiony. Wiadomo też z ewangelji Jana Ś., rozd. 10, że ten od Chrystusa pana ustanowiony kościoł jest i bydź musi *jedną owczarnią pod jednym pasterzem.* Wiadomo jeszcze, że tym jednym najwyższym całéj téj owczarni pasterzem postanowion był od Chrystusa pana Piotr Ś. do którego rzekł Zbawiciel u tegoż Jana S.: *paś baranki moje*, *paś owce moje*, a u Mateusza Ś. w roz. 16.: *Tyś jest opoką, a na téj opoce zbuduję kościoł mój. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a co rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązano i w niebie.* Wiadomo nadto, że tak od Chrystusa pana kościoł pod jednym najwyższym pasterzem nie na czas tylko był założony, ale *aż do skończenia świata*: a więc że ta najwyższa w nim Piotra Ś. władza przelaną została na jego porządnych następców rzymskich biskupów i w nich trwa aż do skończenia świata. A tę najwyższą w nich władzę uznawali i jéj podlegali z całym prawowiernym światem Włodzimierz, jego synowie, wnukowie i prawnukowie. Tę władzę, jako na ewangelji świętéj zasadzoną uznawali i jéj podlegali od początku chrześcijaństwa wszyscy apostolscy uczniowie ze Ś. Polikarpem uczniem Ś. Jana apostoła, biskupem Smirny, który podróż do Rzymu odprawił dla zaradzenia się w wątpliwościach Ś. Wiktora papieża, jako najwyższéj kościoła głowy. Uznawali tę władzę przez dziewięć wieków od początku chrześcijaństwa cesarze i biskupi greccy nie pojedyńczo tylko ale i na powszechnych soborach: bo wszak ośm powszechnych kościoła soborów w dziewięciu pierwszych chrześcijaństwa wiekach wszystkie się w greckich stronach odbyły i po największéj części składały się z greckich biskupów zostających w zupełnéj z łacinnikami jedności i podległości ku rzymskim biskupom, którzy na nich niekiedy osobiście, a zawsze przez swoich posłów pierwszeństwo trzymali, i swoją powagą ustawy ich potwierdzali. Jak tę podległość najbardziéj widzieć można w dziejach soborów chalcedońskiego i trzeciego carogrodzkiego. Chalcedońskiego bowiem soboru biskupi list Ś. Leona papieża regułę wiary przepisującego, jako wyrok z nieba przyjęli jednogłośnie zawoławszy: *Piotr przez Leona przemówił.* Podobném też wykrzyknieniem biskupi soboru carogrodzkiego trzeciego list Ś. Agatona papieża przyjęli. Uznawali tę jedność kościelną pod jedną najwyższą głową święci, którzy są światłem i ozdobą kościoła greckiego, jako: Ś. Mikołaj, który na pierwszym soborze niceńskim zasiadał: ŚŚ. Bazyli, Grzegorz Nazyański i Nisseński, Ś. Jan Złotousty, który w bardzo ścisłych związkach osobistych z papieżem Ś. Innocentym I, jako głową kościoła zostawał, od którego też na swą patrjarchalną stolicę był przywrócony, gdy go z niéj synod biskupów greckich niesprawiedliwie złożył. Wszystkich zaś tych Rossjan do dziś dnia wespół z łacińskim kościołem czci jako świętych, a więc tém samém zeznaje, że oni zostając w jedności z kościołem rzymskim i w podległości ku rzymskim biskupom, byli oraz człon-

kami jedynego, prawdziwego od Chrystusa pana ustanowionego kościoła, że mieli w ręku *zakład zbawienia i święte dziedzictwo*, które od apostołów otrzymali. Jeśli więc kto śmie twierdzić, że rossyjski teraźniejszy kościoł od stolicy Piotra Ś. i od jedności pod jednym najwyższym pasterzem, od Chrystusa pana ustanowionéj oddzielony, a za najwyższą swoję głowę panujących rossyjskich monarchów uznawający, ma w sobie *zakład zbawienia i święte dziedzictwo* apostolskiéj wiary; ten powinien nam wykazać, jaką drogą najwyższa w kościele Piotrowi Ś. od Chrystusa nadana władza przeszła czy to na Piotra wielkiego, czy na Katarzynę wtórą, czy na Mikołaja pierwszego. A jeśli tego wykazać nie może, niechże przestanie syzmę rossyjską nazywać *zakładem zbawienia i świętem dziedzictwęm*: niech przestanie usprawiedliwiać gwałty i mordy codzień się teraz w Rossji popełniające dla oderwania prawowiernych katolików od jedności kościelnéj: niech i sam jeśli chce sobie zapewnić *zakład zbawienia*, do téj kościelnéj jedności, oprócz któréj nie ma nadziei zbawienia, wespół ze swoimi rodakami powróci, wiedząc dobrze, że syzma rossyjska nie uznawająca w następcach Piotra Ś. najwyższéj władzy jest nową wiarą, nowym kościołem, różnym od tego, który Chrystus pan ustanowił, który apostołowie rozszerzyli, w którym Ś. Mikołaj, Ś. Jan Złotousty, w którym cała Grecja prawie przez dziewięć pierwszych po apostołach wieków zostawała, którego członkami byli Ś. Włodzimierz i bliżsi jego następcy.

A gdy to wszystko wie dobrze; to też oraz wiedzieć powinien, że wszelka nowość w wierze, wszelka nowa od ustanowionej przez Chrystusa pana różna forma kościoła jest *zakładem potępienia wiecznego*. Gdyż o wszelkiéj w téj mierze nowości mamy nieomylny wyrok Ducha Ś. w liście Pawła Ś. do Galatów, roz. 1: *Chociażby myśmy sami albo też anioł z nieba różnego co wam opowiadał od tego, cośmy opowiadali, niech będzie wyklętym. Jeśliby ktokolwiek wam opowiadał co różnego od tego, coście już wzięli, niech będzie wyklętym.* Za prawdę tego przeklęstwa bardziéj się lękać należy, niż wszelkich pogróżek Syberją.

PARYŻ — W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, JACOB 30.